Nr. 120. Lwów — Środa dnia 25 Maja. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty. We Lwowie: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „. Na Prowincyi: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumies. 2·10, Kwartalnie 3 „, Rocznie 12 „. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach zechcą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Urbana I P. — Hłykeryi M.
Jutro: Wniebow. P. — Woznes. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 16, Zachód „ 7 „ 38

Długość dnia 15 g. 22 m. Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 maja

Państwo socyalistyczne jest dla jednych — dotychczas stosunkowo jeszcze nielicznych — ideałem, dla drugich, którzy stanowią olbrzymią większość ludzi, najwstrętniejszą ze wszystkich formą życia społecznego. Owi pierwsi pojmują lud, jego charakter i skłonności etyczne tak samo klasycznie, jak starzy Rzymianie, którzy na swych płaskorzeźbach marmurowych przedstawiali *plebs* w postaci odkarmionego i niezmiernie zadowolnionego z siebie wieprza z przepaską obywatelską poprzek tuszy. Z rysunków, wydanych przez socyalistów na pierwszy maja, można się przekonać, że ten ideał tucznego wieprza i teraz jest krańcem życzeń socyalistycznych dla ludu, a raczej już dla całej ludzkości. Na tych obrazkach widzimy najpierw stare społeczeństwo, hierarchiczne, szanujące prawo własności i osobistą dzielność: gromada bezrogich tłuściochów ruszyć się nie może od wypróżnionego koryta, a tymczasem ogromny tłum chudych i straszliwie zbiedzonych wieprzaków napróżno ryje ziemię, szukając pożywienia. Drugi obrazek przedstawia społeczeństwo nowe, gruntownie demokratyczne, republikańskie: na środku stoi pełne koryto, a olbrzymi tłum trzody chlewnej wściekle walczy o przystęp do strawy; straszna tam zaciekłość, nienawiść unosi się nad gromadą, kwik napełnia powietrze, jedne drugich tną kłami, tratują, odrzucają ryjami i co które dopadnie koryta, to porwie z niego jak najwięcej i zaraz zmyka od szanownego towarzystwa. Nareszcie na trzecim obrazku — piękna przyszłość, dobrze urządzone państwo socyalistyczne: pełne koryto ciągnie się w nieskończoność wzdłuż przegródek podobnych do siebie jak dwie krople wody, a w każdej przegródce — obywatel wieprz je, aż mu się uszy trzęsą. I wszyscy ci obywatele są równie wielcy, równie tłuści, równie cenni.

Zapewne, jeśli idzie o wieprze, to każdy pastuch wie, że socyalistyczne urządzenie chlewu jest najlepsze. Marx, Bellamy i Liebknecht nie wymyślili nic nowego. Różnica między nimi a ich przeciwnikami tylko w tem, że oni mówią: „lud — to starorzymski porcus, który nie potrzebuje nic więcej, oprócz pełnego koryta", a nie socyaliści odpowiadają: „człowiek nie samym jeno chlebem żyje".

Lecz ich spór jest niepotrzebny. Ich walki daremne. Ich rozpacze i radości, to próżna gra uczuć. Jest siła większa od nich, panująca dziś wszechwładnie, która wszystkich pędzi do tego państwa przyszłości, do tego szczęścia w przegródkach. A tą siłą jest nienawiść narodów. Ona dziś zastąpiła dawny patryotyzm i wszelkie władze ducha, wszystkie siły mięśni wytęża tylko w jednym kierunku — ku militaryzmowi. Stąd wszelkie upaństwowienia przedsiębiorczości prywatnej, coraz liczniejsze; stąd ów prąd do stowarzyszania się w całości tak olbrzymie, że przekraczają miarę wszelkiej potrzeby i stały się już chorobliwą manią. Państwo, czyli ogół narodu jest już właścicielem zakładów wychowawczych, i odbiera rodzicom wszelkie prawa do kierowania dziećmi. Staje się coraz bardziej jedynym właścicielem środków komunikacyjnych. Zaczyna — jak w Niemczech — być nadzorcą nad emerytami robotniczymi. Myśli już o upaństwowieniu aptek i pomocy lekarskiej. Wszystko to się stało bardzo prędko, w oczach jednego pokolenia, a ponieważ ten prąd rozwija się bardzo szybko, przeto można powiedzieć, że z chyżością pary dążymy do państwowego socyalizmu, od którego już tylko krok jeden do ideału w postaci równych przegródek dla równych wieprzy. Wtedy wszyscy poczują znowu, że człowiek nie samym tylko chlebem żyje i wszyscy ujrzą, że ludzkość wpadła w największą niewolę, nieznaną jeszcze na ziemi. Ale to będzie dopiero kiedyś, a teraz jest jeszcze państwowy socyalizm ideałem, w imię którego wszystko wolno, bo to — postęp i potrzeba militarna.

Oto we Francyi uczyniono nowy krok ku państwowemu socyalizmowi, — krok z pewnością najmniej spodziewany, a jednak przyjęty tam bardzo życzliwie. Stowarzyszenia gimnastyczne, jak nasze sokolskie, i stowarzyszenia strzelców są tam nadzwyczaj liczne. Posiada je każda wieś i wszyscy jej zdrowi męzcy członkowie do nich należą. Są takie same stowarzyszenia kobiece. Te i tamte dotychczas były zupełnie niezależne od państwa; w nich ludzie znajdowali upust dla swej osobistej energii i dzielności. Ale ponieważ one stały się siłą już przez samą swą liczność, przeto państwo zaczęło na nie zwracać uwagę, jako na materyał pożyteczny dla militarnych celów. Gimnastykom zaczął minister wojny pożyczać wojskowe sale, pływalnie i starą broń do ćwiczeń zręczności; strzelcom dawał naboje i tarcze. Ta uprzejmość z początku była zupełnie bezinteresowna i wcale nie uregulowana przepisami: kto się starał, dostawał różne ułatwienia i czem lepiej się starał, tem więcej dostawał. Ale gdy stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie przywykły do tych gratyfek, natenczas — właśnie teraz — minister wojny wydał rozporządzenie, że wszystkie te stowarzyszenia, jeśli chcą korzystać z ułatwień wojskowych, muszą oddać się pod naczelny kierunek władz cywilnych i zarazem wojskowych. Cywilne będą się niemi opiekowały, ułatwiały podróże kolejami, wyszukiwały boiska, rezerwowały wygodne miejsca przy wszelkich uroczystościach, a wojskowe dadzą każdemu stowarzyszeniu kilkadziesiąt karabinów i po trzydzieście nabojów rocznie każdemu członkowi darmo, a jeśli który z nich więcej zapragnie ładunków, te będzie mógł kupić je po cenie rządowej. Za to wszystko stowarzyszenia będą stanowiły osobne oddziały przy armii terytoryalnej, czyli po naszemu przy obronie krajowej; razem z tą armią będą się ćwiczyły w obrotach i otrzymają specyalne odznaki.

A więc to jest przedewszystkiem nowy krok w rozwoju militaryzmu; jeszcze większe zbliżenie się do ideału narodu pod bronią. We Francyi wszystko niby tchnie myślą odwetu za rok 1871, więc to rozporządzenie ministra wojny powitano z zapałem. Nie zastanowiono się jednak, że jest w tem pierwszy krok do upaństwowienia już nawet stowarzyszeń. Czy przyjdzie kiedy do wojny odwetowej, czy nie przyjdzie, w każdym razie myśl państwowego socyalizmu zrobiła nowy postęp: olbrzymie stowarzyszenia, obejmujące prawie cały naród, weszły w pewną, całkiem nową zależność od rządu. Że na tem się nie skończy, za to ręczy prąd socyalistyczny. Zależność będzie się rozwijała, z jednego stosunku wyniknie zaraz inny, z tego znów nowy — i tak ciągle, aż cały naród stanie się trzodą jednoimienną, w której wszyscy będą do siebie podobni jak jedna owca do drugiej, a nad tą trzodą będzie kilku pastuchów. Ci będą myśleli za wszystkich, wszystkich równo karmili i jednym batem zapędzali do obór; — tamci będą spożywali równe porcye, z demokratyczną dumą odbierali równą liczbę batów i w równym szeregu pójdą w razie potrzeby na rzeź, czyli na wojnę.

Socyaliści mogą sobie powinszować. Oni układają przyszłość dla siebie, a rząd francuski, bardzo im sprzyjający, korzysta z ich pracy i propagandy. Lecz o cóż idzie? Przegródki będą i koryto będzie. Każdy **porcus** będzie mógł tyć do woli!

Korespondencye.

Żytomierz 22 maja.

(‡‡) Rosyanie wymyślili, że 900 lat temu, 11 maja starego stylu, a więc dzisiaj, ustanowiono na Wołyniu pierwsze biskupstwo prawosławne w mieście Włodzimierzu. Chociaż historycy żartują z tego konceptu, jednakże rząd bynajmniej nie dba o prawdę dziejową. Ściga on własne cele, do których wszystkie środki są dobre, więc doskonały jest i ten pomysł jubileuszu. Zaczyna się on jutro, a skończy się we czwartek, na Wniebowstąpienie. Popów z Petersburga, Moskwy i Kijowa przybył tłum ogromny, a oprócz nich metropolita kijowski, archiepiskop warszawsko-chełmski i archijerej kamieniecko-podolski. Z cywilnych dygnitarzy najwybitniejszymi przedstawicielami rządu są jeneralny gubernator kijowski, pomocnik Pobiedonoscewa w synodzie petersburskim Seidler i okręgowy kurator szkół Weljaminow-Ziernow. W Żytomierzu będą odprawiane przez dwa dni w cerkwiach uroczyste modły z procesyami po mieście; sklepy kazano zamykać od godziny 9 do 2 i powywieszać państwowe flagi nad bramami domów. I to wszystko. Natomiast główna uroczystość zaczęła się już 2 maja podług starego stylu, a 14 maja podług nowego w Poczajowie, a skończy się na Wniebowstąpienie we Włodzimierzu. Słynny poczajowski obraz Matki Boskiej wyniesiono 14 maja nowego stylu procesyonalnie z Poczajowa do Włodzimierza. Ta pielgrzymka z chorągwiami, świecami i duchowieństwem w ornatach trwała 8 dni. Na noclegi zatrzymywano się w Radziwiłłowie, Chotymiu, Beresteczku, Golstynie, Bożowie, Świniuchach, Markowiczach i Mikuliczach. We wszystkich tych miejscowościach popi z chorągwiami, krzyżami i całym ludem spotykali procesyę. Odbywał się molebien w polu, potem nabożeństwo w cerkwi przez całą noc, a następnego dnia procesya szła dalej, odprowadzana przez całą wieś z chorągwiami i krzyżami. Tak podróż ta trwała dni ośm. Po drodze przyłączało się do procesyi wojsko. Z Poczajowa wyruszono pod eskortą dwóch kompanij jakuckiego pułku piechoty. W Radziwiłłowie przyłączył się batalion selengińskiego pułku piechoty z orkiestrą i dwa szwadrony dragonów. Wreszcie w Świniuchach dodano do eskorty jeszcze cztery sotnie dońskich kozaków z orkiestrą trębaczy. Dnia 10 maja s. s. (22 maja) procesya przybyła do Włodzimierza, przebywszy wzdłuż samej granicy 144 wiorst (Wiorsta ma 500 sążni, czyli jest trochę dłuższa od kilometra. Przypisek Redakcyi.)

Ta procesya była urządzona głównie dla galicyjskich włościan. Jeszcze w marcu zorganizowano w Poczajowie agenturę dla ściągnięcia z Galicyi „prawosławnych Rosyan". O wydanych książeczkach, które tym „prawosławnym" będą rozdawane w Poczajowie, już Wam doniosłem. Teraz mogę dodać, że agitatorom udało się zdobyć garstkę chłopów, podobno rzeczywiście galicyjskich, którzy uświetnili jubileusz przejściem na prawosławie. Ponieważ to się stało podczas wielkiego zbiegowiska ludu, przeto dla zachęty galicyjskich unitów, tym konwertytom rząd da ziemię, a dygnitarze obdarzyli ich rublami. Potem dopiero rozpoczęła się z Poczajowa wzdłuż granicy procesya opisana wyżej. Oczywiście z sąsiednich wiosek galicyjskich lud zbiegał się na to dziwowisko i wszędzie mógł widzieć tych renegatów — zdrowych, wesołych, bogatych z łaski cara, rozmawiających za pan brat z dygnitarzami. Jest to nowy sposób agitowania prawosławia i carskiego kultu u was.

We Włodzimierzu rozpoczną się dziś (22 bm.) główne uroczystości. Tu właśnie, jako w stolicy pierwszego na Wołyniu prawosławnego biskupstwa, odbędzie się jubileusz. Codzień modły, procesye z cerkwi Św. Bazylego do „Mścisławowego chramu", który ma być pierwszą w tych stronach świątynią chrześcijańską. Tu odprawione będzie żałobne nabożeństwo za księcia Włodzimierza, oraz molebien do Św. Św. Cyryla i Metodego. Na tę uroczystość z niedalekiej wsi Zimny przybędzie procesya z obrazem Matki Boskiej, również uważanym za cudowny. Wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe z mowami podług programu zatwierdzonego przez synod. Jutro obrazem poczajowskiej Matki Boskiej będzie poświęcona rzeka Bug, jako prawosławna, następnie procesya wyruszy do zbudowanej na pamiątkę jubileuszu kaplicy (*czasowni*), poczem znów do wieczora będą molebny w głównej cerkwi. Następnie obraz poczajewski będzie procesyonalnie zaniesiony do Kowla, skąd wróci do Poczajowa, a obraz zimniński zostanie we Włodzimierzu aż do Wniebowstąpienia. Aranżerowie jubileuszu ściągnęli do Włodzimierza wielu Czechów i nie-Czechów, chcących przyjąć prawosławie.

Jednakże zapał czeskich kolonistów do przechodzenia na schyzmę cokolwiek ostygł w ostatnich czasach, a to dla tego, że rząd nie dotrzymał przyrzeczeń konwertytom. Zapewniał on ich, że za przyjęcie prawosławia da im po kawałku ziemi, lasu i uwolni od niektórych ciężarów podatkowych, tymczasem później oznajmił im, że na ten podarunek muszą czekać dziesięć lat i przez ten czas złożyć dowody, że zmienili wiarę nie dla interesu, a dowody mogą być tylko jedne: oto, powinni swych ziomków nakłaniać do prawosławia. Oszukani Czesi zaczęli pogardliwie odzywać się o swem przejściu na łono carskiej cerkwi i za to kilku ich znalazło się w tutejszem więzieniu.

Teraz zaczynamy odczuwać skutki głodu w Rosyi. Korzec kartofli kosztuje 4 ruble, hreczanych krup, prosa i jęczmienia włościanie wcale nie mają. Chleb jedzą zły, z ziarna niewianego. Ale najgorzej jest z inwentarzem. Konie tak podrożały, że za lichą szkapę trzeba dać sto rubli, a za dobrego konia fornalskiego — 200, nawet 300 rubli. Są to ceny niebywałe. Żydzi, korzystając z takiej drożyzny, robią świetne interesa na koniokradztwie: kradną za Bugiem, a sprzedają na jarmarkach wołyńskich, kradną na Wołyniu, a sprzedają za Bugiem, albo na Podolu. Wprawdzie ustawa wymaga, aby każdy handlarz miał świadectwa władzy policyjnej, że konie jego są uczciwie nabyte, ale żydzi, tworząc kolosalną spółkę koniokradów, wybornie obchodzą się bez tych świadectw, a na wszelki wypadek mają ich w zapasie więcej, niż potrzeba.

Wiedeń 21 maja.

(/) Stare twierdzenie, że najbardziej różnią się ludzie w opiniach swych o tych rzeczach i sprawach, o których mają jak najmniej wyobrażenia i które najmniej rozumieją, sprawdza się teraz w kwestyi regulacyi waluty. Nikt tej sprawy nie studyował specyalnie, a jest to temat, który trzeba kilka lat studyować, żeby go dobrze rozumieć; więc ponieważ nikt nie idzie pewno i z całą świadomością w tej sprawie, przeto każdy powoduje się instynktem, a ten wodzi ludzi po manowcach.

Utrzymują np., że tylko kapitaliści są bezwarunkowo za regulacyą waluty i za walutą złotą; tymczasem właśnie na lewicy między reprezentantami kapitału są zdania jak najbardziej podzielone. Dwaj posłowie berneńskiej Izby handlowo przemysłowej, a więc dwaj duszą i ciałem reprezentanci kapitału, są obaj innego zdania: Gomperz jest za regulacyą, Neuwirth stanowczo przeciw regulacyi i przeciw walucie złotej, a znowu sama Izba berneńska oświadczyła się za walutą złotą. W klubach, w których zanosiło się zrazu na opozycyę namiętną, zmieniły się teraz zapatrywania. Z całego klubu konserwatystów jest teraz tylko kilku wyjątkowo przeciwnych ustawom walutowym, i to nie z powodów rzeczowych, lecz z politycznych. Natomiast młodoczesi, którzy właśnie z powodów politycznych (jako opozycya) powinni być przeciw regulacyi, są niemal jednomyślnie za ustawami, lubo ich klub będzie głosował przeciw. Skrajni są podzieleni, niemieccy narodowcy są za ustawami, antysemici przeciw. Dziwne zaiste odnosi się wrażenie, gdy się widzi jak na zebraniach ludowych w ratuszu obaj przywódzcy antysemitów, ks. Liechtenstein i dr. Lueger zachwycają się banknotem teraźniejszym, który jak wiadomo nie ma żadnego pokrycia i przeto w razie wojny naraziłby na ogromne straty każdego, który posiada. Panowie ci oświadczyli, że w tem papierowem gospodarstwie widzą zbawienie mas ludu, a znać zapomnieli, że gdyby w razie wojny spadł papierowy gulden do połowy swej wartości, to na tym spadku najwięcej ucierpiałby właśnie lud.

Minister Steinbach zacytował zdanie prof. Steina: że najlepszym dla każdego państwa skarbem wojennym jest nie posiadać banknotów niepokrytych. Nie dopowiedział on drugiej części tego zdania: że państwo takie może bowiem w razie potrzeby wydać banknoty, czyli, że ma kredyt otwarty, że samo u siebie może pożyczyć, lubo takiemu państwu i zagranica chętnie zaufa.

W **Kole polskiem** pod względem rzeczowym objawiono rozmaite zdania, lecz żadne nie było stanowczo przeciwnem uregulowaniu waluty. Rolnicy są jedni stanowczo za regulacyą, inni mają pewne wątpliwości. ostatecznie zaś decyzya całego Koła jest przychylna regulacyi z powodu, że monarchia tego potrzebuje. Decyzya ta odpowiada politycznemu stanowisku **Koła**.

Na ostatniem jego posiedzeniu postawił p. **Bloch** bardzo trafny wniosek: ażeby Koło domagało się od rządu, iżby bezzwłocznie przystąpił do uregulowania płac urzędników, gdyż jakiekolwiek byłyby skutki regulacyi waluty, to w każdym razie należy ubezpieczyć tych, którzy mają stałe a małe dochody, bez sposobu ich pomnożenia. Zresztą należy im się oddawna polepszenie bytu. **Koło** nad tym wnioskiem dopiero na następnem posiedzeniu obradować będzie.

Równocześnie z debatami nad walutą odbywają się narady nad sprawami innemi niemniej ważnemi. Program pracy wytknięty sobie przez Radę państwa na tej kadencyi jest istotnie wykonywany. W komisyi dla reformy podatków wyłuszczono już z prawej i z lewej strony (— pp. Abrahamowicz i Plener —) liczne niedostatki przedłożonych ustaw, potrzebę ścisłych określeń, żeby przedewszystkiem każdy wiedział ile ma płacić, jasnego określenia zakresu działania komisyj szacunkowych, ścisłego oznaczenia ulgi i zwolnień dla przemysłu domowego, innego rozkategoryzowania przemysłów, wreszcie przesłuchania Izb handlowych, towarzystw rolniczych, korporacyj zawodowych, większych gmin etc. Wynika ztąd, że ustawy przedłożone doznają wielkich zmian i poprawek, że inicyatywa parlamentu głównie na szali zaważy, że parlament przed powzięciem uchwał porozumie się z warstwami najbardziej w tej sprawie interesowanemi. Tak też właściwie powinny sprawy podatkowe być zawsze załatwiane.

Równocześnie w zakresie ustaw socyalnych odbywają się dalej obrady ankiety względem zaprowadzenia instytucyj mających ułatwiać porozumienie między robotnikami a pracodawcami. W ostatnich dniach przesłuchiwano przeważnie robotników. Nie okazują oni wcale sympatyi do proponowanych instytucyj pośredniczących, mianowicie do „Wydziału robotniczego" i do „Urzędu rozjemczego". Tak samo, jak pracodawcy, oświadczają się przeciw tym instytucyom, a zwłaszcza przeciw ich obowiązkowości, natomiast żądają tylko fakultatywności, t. j. prawa do zawiązywania, ale nie przymusu. Komisya przemysłowa będzie musiała przedłożone projekta ustawy zasadniczo zmienić, żeby ich powodzenie zapewnić.

Niemiecki teatr w Berlinie zakończył przedstawienia na wystawie. Ogólne wrażenie takie: poziom teatru przyzwoity, ale nie najwyższy, siły dobre, ale nie najlepsze, ensemble świetny, dyrektor wyborny.

Pani Duse w Carltheater entuzyazmuje publiczność. Jest to gra naturalna, wielkim talentem i artystycznem poczuciem uszlachetniona. Na przedstawienia *Comédie française* zjeżdżają się już ludzie z krajów austryackich i z zagranicy.

Memoryał Wydziału krajowego

przeciw podwyższeniu taryf towarowych na kolejach państwowych.

Jeneralna dyrekcya kolei państwowych w porozumieniu z ministerstwem handlu zamierza podwyższyć z dniem 1 lipca taryfę za przewóz towarów na wszystkich liniach kolei państwowych w Austryi. Do podwyższenia tej taryfy skłania zarząd kolei państwowych okoliczność, że dochody z przewozu towarów zmniejszyły się w r. 1891 znacznie przez zaprowadzenie zniżonej taryfy towarowej, i że bez podwyższenia tej taryfy równowaga w budżecie kolejowym utrzymaćby się nie dała.

Dla Galicyi jest to zamierzone podwyższenie taryfy towarowej ciosem bardzo dotkliwym, producenci nasi bowiem nie korzystali jeszcze wcale z dobrodziejstw zniżonej taryfy towarowej na najważniejszej arteryi komunikacyjnej kraju naszego, t. j. na linii Karola Ludwika. Z chwilą

---

37)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Przysłano mi dziś „Kuryerek" z zakreślonym artykułem. Oznajmia on swoim czytelnikom sensacyjną nowinę przybycia Jana Szewłowskiego, właściciela garbarni, — nie ornitologa — który się ma za rzeczywistego sukcesora Karola Zatorskiego. Wszystkie dzienniki powtórzą naturalnie tę wiadomość — i znowu moje nazwisko krążyć będzie z ust do ust... Tak mi się to wszystko już przejadło.... tak mi potrzeba spoczynku!... Spoczynek i Martyna, to jakby kto powiedział: ogień i woda.

Ach, jak ona mię trenuje! Dziś wybieraliśmy fortepian, powiada bowiem, że choć nędznie gra, ale żyć nie może bez widoku fortepianu. Muzyki nawet nie lubi, ale taką skrzynię z muzyką mieć musi.

— Cóż to dziwnego? Ludzie lubią takie rzeczy nieużyteczne. Numizmat, ptak wypchany, jakąż to ma wartość? Leży i śniedzieje, lub go mole zjadają. To samo dla mnie fortepian. Chcę mieć muzykę w skrzyni i kwita! Będę chowała klucz od niej, żeby mi się jak najrzadziej kto do niej dobierał!

Wszystko w tej głowie przewrócone—w nieporządku... Ja, który tak lubię systematyczność, będę miał żonę... Żonę! Ja będę z niej miał żonę! Będę zmuszony patrzeć na nią codziennie... być z nią ciągle.. Powietrza, powietrza!.. bo się uduszę!

10 czerwca.

Dziś rano przyszedł do mnie już nie sam pan Jan Szewłowski, ale jego adwokat. Bardzo jakiś przyjemny człowiek. Na moje gniewne wyrazy odpowiedział bardzo spokojnie i logicznie:

— Nie chodzi tu wcale o słuszność.... Sąd o słuszności jest rzeczą Pana Boga... Chodzi o prawo ludzkie. Jest dwóch Janów Szewłowskich, oba byli znajomymi pana Karola Zatorskiego. Otóż nie ma się za co obrażać, jeżeli zachodzi kwestya, któremu z dwóch zapisał on majątek.

— Jestem pewien, że w wilię śmierci, kiedy pisał testament, nie pamiętał on nawet o istnieniu Jana Szewłowskiego, garbarza, poddanego pruskiego.

— Czy mógłbyś pan na to przysiądz?

— Nie, panie. Przysięga jest rzeczą zanadto świętą...

— Zaś pan Szewłowski, garbarz, gotów jest przysiądz.

— To jest łotr, kłamca!

— Przypuszczam nawet, że tak jest w istocie, sędziowie jednak nie mają możności czytać w sercu ludzkiem. Muszą jednakowe prawa przyznać obu Janom Szewłowskim, i ten z dwóch, który przedstawi dowody...

— Pan sam czujesz, po czyjej stronie leży prawda.

— Nic nie czuję, panie... adwokat nic nie czuje... kieruje się tylko dowodami prawnemi; to mu wystarcza.

— Zła sprawa...

— Przepraszam pana, sprawa pana Szewłowskiego, garbarza, jest bardzo dobrą sprawą. Upoważnił mię on do traktowania z panem polubownie. Jest to człowiek, dobrze wychowany, chciałby ominąć drogę sądową i otrzymać zrzeczenie się pańskie dobrowolne.

Znowu mię złość ogarniać zaczynała. Adwokat to spostrzegł.

— Panie łaskawy — ozwał się — ja jestem tylko narzędziem. Mówmy spokojnie... Według mego zdania, pan Szewłowski, garbarz, jest rzeczywistym sukcesorem, bez względu na to, co myślał, umierając pan Karol Zatorski, bo pan Szewłowski garbarz posiada dowody... list własnoręczny...

— Fałszywy! podrobiony!

— Jeżeli podrobiony, to tak zręcznie, że tego nikt odkryć nie zdoła. Papier z monogramem pana Zatorskiego..

— A więc idźcie panowie do sądu! — zawołałem — niech sąd rozstrzyga, po czyjej stronie jest prawda.

— Zawsze po stronie mogącej dostarczyć więcej dowodów, — rzekł grzecznie adwokat, podając mi rękę na pożegnanie. — Obowiązkiem naszym było zaproponować zgodne załatwienie sprawy, ale, skoro to się zapewne nie uda....

Cóż to za podli, co za bezczelni ludzie! Ten adwokat wie doskonale, że przyjął sprawę oszusta, a pomimo to.... Tak, ludzie są bez porównania gorsi, niż to sobie wystawiałem dawniej...

Ledwie wyszedł ten przyjemny, przystojny i miły łotr, wpadły do mnie pani Kryspina z Martyną. Wyczytały już wiadomość w usłużnym *Kurjerku* i wzięły z tego asumpt, żeby mię dręczyć od samego rana. Pastwiły się nademną tak, jak gdybym ja był twórcą Johana Szewłowskiego.

— Bo to ja mówię, — wołała pani Kryspina, — że ci wielcy uczeni to ludzie najniepraktyczniejsi! Mają tylko naukę w głowie a reszta ich nie obchodzi. Jeżeli pieczony gołąbek sam wpada im do gąbki, to łaska, jeżeli raczą się oblizać, ale własnemi rękami coś zrobić, własną głową coś wymyśleć....

Chciałem jej przedstawić moją niewinność, ale nic słuchać nie chciała. W ogóle zrobiłem spostrzeżenie, że kobiety słuchają uważnie tylko tego, co same mówią.

Martyna śmiała się, opowiadając, jak to my o żebranym chlebie się pobierzemy; jak pan Johann Szewłowski będzie na nas patrzał z wysokości swoich milionów. Utrzymywała, że już u Hersego kazała sobie szyć torbę dziadowską. Herse posłał dopiero po fason do Worth'a, który podobno już niejedną taką torbę fabrykował dla swoich klientek.

Nie wiem, kto to jest Worth, ale wiem, że Martyna jest coraz głupsza.

Że wszystko ma swój koniec, więc skończyła się też i wizyta tych pań u mnie, myślałem jednak w jej ciągu, że się nigdy nie skończy. Pani Kryspina wyglądała chwilami, mówiąc o moich milionach jak lwica, mająca się rzucić w obronie swoich małych; to znowu, gdy mówiła o mojem niedołęztwie, przybierała Jeremiaszowe zwroty mowy. Martyna dobrała się do mikroskopu, stojącego na moim biurku, i popsuła go zupełnie. Przytem tyle było hałasu i śmiechu, że chciałbym był uciec od niej do antypodów.

Ale przecie wyszły. Przecie ich w tej chwili nie widzę i nie słyszę.

Panna Helena pozwala mi tylko jeden wieczór na tydzień spędzać u siebie, więc chodzę przynajmniej pod jej okna. Podobno tę niedorzeczność spełniało przedemną tysiące zakochanych. Co za śmieszny, co za dziecinny pomysł! Ale mię tam nogi prowadzą, serce ciągnie... Czyby nawet dla namiętności były jakieś prawa rządzące aż do najdrobniejszych jej zewnętrznych objawów? Czy pewna kategorya zakochanych musi chodzić pod okna kobiety ukochanej? Wiem, że jestem śmieszny, ukrywam się też i oglądam, jak złodziej, ale idę i patrzę na dom, w którym ona mieszka. Jestem bardzo nieszczęśliwy, chwilami jednak ogarnia mię pewien rodzaj spokojnego szaleństwa, które mi ulgę przynosi. Patrzę na wszystko co mnie otacza, tak, jak gdybym miał cudze, pożyczone oczy.... jakby moje własne zamknęły się były na wszystkie wrażenia zewnętrzne i widziały tylko jeden przedmiot, — miłość moją. Pożyczone oczy, któremi patrzę, niosą odebrane wrażenie nie mnie, lecz prawdziwemu właścicielowi swemu; ja pozostaję, obojętny zupełnie i nie wiem, nie czuję nic prócz tego, że kocham pannę Helenę. W takich chwilach „wypoczynku od rzeczywistości" Martyna może mi ciosać kołki na głowie, a ja ani o tem wiem, ani tego czuję.

28 czerwca.

Znowu kilka dni nie pisałem. Suknia ślubna już gotowa. Wisi, okryta prześcieradłem, jak całunem; ale zdjęli całun, żeby mi ją pokazać. Widziałem niegdyś umarłą dziewczynę w takiej białej sukni, i tak mi się zdaje, że się na jakąś śmierć zanosi, nie na wesele. Język ma czasem dziwne złośliwości i ironie. Ten akt będzie się nazywał mojem weselem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

upaństwowienia tej kolei t. j. z dniem 1 stycznia 1892 zaprowadzono na niej tylko osobową taryfę kolei państwowych, towarową taryfę zaś po mimo sprzeciwiania się delegacyi polskiej w Wiedniu zatrzymano tę samą, jaka była dawniej na tej kolei, gdy jeszcze była prywatnem przedsiębiorstwem, i dopiero z dniem 1 lipca 1892 miano zaprowadzić także na linii Karola Ludwika taryfę towarową kolei państwowych. Tymczasem zamiast tej taryfy, którą oczekiwano i która miała producentom naszym bodaj w części wynagrodzić straty zeszłoroczne, nastać ma wyższa taryfa.

Owoż Wydział krajowy postanowił wystąpić w obronie naszej produkcyi i naszego handlu i w tym celu zwołał ankietę fachową, celem dania opinii w kwestyi, które taryfy i na które towary ze względu na interesa kraju naszego bezwarunkowo podwyższone być nie powinny, tudzież w kwestyi czy należy domagać się u rządu zniesienia ulg dla przewozu zboża rosyjskiego na upaństwowionej kolei Karola Ludwika przy transitowym transporcie do Wiednia.

Do ankiety tej zaprosił Wydział krajowy pp. Romanowicza, br. Gostkowskiego, dr. Henryka Kolischera, p. Nebenzahla, dr. Tadeusza Pilata, Karola Schayera, Augusta Schellenberga, Leona Syroczyńskiego i Stanisława Szczepanowskiego. — Obradom ankiety przewodniczył członek Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Ankieta ta, po przeprowadzeniu wyczerpujących obrad, oświadczyła się przedewszystkiem za tem, że projektowana zmiana taryf c. k. kolei państwowych byłaby dla kraju naszego i jego handlu i produkcyi szkodliwą. Dalej wyraziła konferencya przekonanie, że jeszcze jest zbyt wcześnie przeprowadzać reformę taryf, które zbyt krótko, a szczególnie w naszym kraju częściowo tylko obowiązywały, zatem dotychczasowe ich rezultaty nie powinny być decydującemi, bo nie mogą być tak dodatnie, jakby mogły być, gdyby taryfy były obowiązywały na wszystkich liniach państwowych kolei i gdyby były zastósowane racyonalniej. Na poparcie tego przekonania przytacza konferencya: po pierwsze fakt, iż na kolei Karola Ludwika dotąd obowiązują taryfy dawnego zarządu tej kolei, a nie taryfy państwowe, a dalej fakt, że na dwu innych dawniej odrębnych liniach kolejowych, obecnie do sieci kolei państwowych należących, obowiązują wprawdzie taryfy państwowe, jednakże ceny frachtu bywają dodawane tak, jak gdyby każda część tej dziś jednolitej linii kolei państwowych była jak dawniej odrębną dla siebie linią i całością.

Wreszcie na uzasadnienie powyższego twierdzenia, iż doświadczenie dotychczasowe co do rentowności obowiązujących taryf państwowych nie może przeciw tejże taryfie przemawiać, przypomina konferencya, iż rok 1891 był rokiem wyjątkowym w całej Europie z powodu nieurodzaju, który się wszędzie dał we znaki, że więc rezultat dochodów kolejowych z r. 1891 nie może decydować i przechylać szali na niekorzyść taryf dzisiejszych.

Dalej podniosła konferencya z naciskiem żądanie dalszej degressyi opłaty kilometrowej, to jest żądanie, ażeby zmniejszanie się taryfy za przewóz towarów na każdym dalszym kilometrze nie kończyło się na przestrzeni 300 kilometrów, lecz by taryfa spadała dalej na przestrzeni od 300—500 kilometrów, i wreszcie by nawet na odległość nad 500 kilometrów dalej, miała miejsce pewna zniżka.

Żądanie to uzasadniła konferencya topografią naszego kraju, jego wydłużonym kształtem, który sprawia, że towary u nas od granicy południowej lub wschodniej ku targom zachodnim przebywać muszą odległości znacznie 300 kilometrów przenoszące, taryfa więc odpowiednia dla krajów zachodnich monarchii, nie mających takich wydłużeń, nie może być stosowaną do linij galicyjskich, nie odpowiada bowiem słuszności, ani interesom eksportu krajowego.

Z kolei zaznaczyła konferencya, że interesa naszego kraju, który eksportuje przeważnie płody rolnicze i leśne lub produkta leśnego i rolniczego przemysłu, a nie wyroby fabryczne, każą się domagać możliwego obniżenia taryf dla artykułów naszego eksportu, jak zboże, mąka, spirytus, bydło, drzewo, nafta itp., tudzież dla tych wszystkich produktów i towarów, które służą dalszej produkcyi, jak węgiel, maszyny, narzędzia i wszystko, co licznym gałęziom produkcyi w naszym kraju jest niezbędne do rozwoju, a czego kraj nasz nie posiada. W ogóle co do reformy taryf oświadczyła się konferencya za zasadą jak najskrupulatniejszego indywidualizowania taryf i szczegółowego badania ich wpływu na nasz handel i przemysł, a przeciwko reformom, dotykającym bez takiego badania całe klasy i grupy towarów, całe gałęzie produkcyi i handlu.

Nakoniec zgodnie z rezolucyą Sejmu z dnia 18. listopada 1890 r. wyraziła konferencya przekonanie, że taryfy przewozowe tak w ruchu lokalnym, jak i w ruchu związkowym lub wywozowym, nie powinny być na kolejach państwowych wyższe, niż analogiczne taryfy na kolejach rządowych węgierskich.

Co do kwestyi drugiej, kwestyi zniesienia ulg, udzielanych zbożu rosyjskiemu przy transitowym transporcie do Niemiec, na linii kolei Karola Ludwika, oświadczyła się konferencya za udzieleniem transportom galicyjskim tych samych ulg, z których za wspomnianej linii korzysta zboże rosyjskie, z zachowaniem zasady, by transport od stacyi dalej położonych, nie był tańszym, niż w analogicznym ruchu transport od stacyi bliżej celu wysyłki leżących.

Wydział krajowy, podzielając przekonanie, wyrażone przez ankietę, postanowił wszakże jeszcze przed posiedzeniem państwowej Rady kolejowej, które się ma odbyć w dniu 27 maja b. r. memoryał do Prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego i przedstawić w memoryale tym powyższe zapatrywania ankiety.

Zarazem wystosował Wydział krajowy pismo do tych członków państwowej Rady kolejowej, którzy reprezentują interesa Galicyi i zakomunikował im uchwały w konferencyi znawców zapadłe.

Odpis memoryału, wystosowanego do Prezydenta kolei państwowych, przesłał Wydział krajowy Kołu polskiemu w Wiedniu z prośbą, by sprawę swym wpływem poprzeć i niebezpieczeństwo grożące interesom kraju naszego w razie podwyższenia taryf odwrócić zechciało.

Mały Fejleton.

Z życia roślin.

Czy mróz może zabić roślinę? Ależ naturalnie, zawoła czytelnik, wszak święci Pankracy, Serwacy i Bonifacy, z ich tradycyjnemi przymrozkami, to przecież krytyczne dni dla ogrodów; nawet my, mieszczuchy, wiemy o tem!

A jednak proszę mi nie przerywać, chociaż wbrew aktualności dziennikarskiej, nie o przymrozkach i ogrodach chcę mówić. Według kompetentnych sędziów, botaników, mróz jest tylko pośrednią przyczyną śmierci roślin, czego najlepszym dowodem fakt, że zginąć mogą podczas zim lekkich te drzewa, które już zwycięsko przetrzymały ostre mrozy.

Fakt to łatwy do wytłómaczenia; według prawych przyrodników zwyczaju, bądźmy systematyczni i przystąpmy do objaśnień, przebiegnijmy pamięcią skład i niektóre właściwości roślin, a jak na dzisiaj, tylko drzew naszych, np. lipy, dla łatwiejszego objęcia przedmiotu.

Nasza lipa składa się, jak każde inne drzewo, z mikroskopowych komórek, czyli różnego kształtu pęcherzyków, złożonych z protoplazmy, z jądra i błonki, między komórkami znajdują się maluteńkie wolne przestrzenie, [illegible] do zanotowania, gdyż tylko w międzykomórkowych miejscach zawarta woda marznie, zaś same komórki — nigdy, mróz nigdy jeszcze nie wtargnął do ich wnętrza, co nie przeszkadza uśmiercać ich bez naruszenia na odległość.

Kora lipy składa się również z pęcherzyków, z których jednak życie uciekło; martwe komórki przecież służą dalszej ochronie (dopóki ich zdrowie z drzewa brzmieniu ręką). Szanujmy niebosiężną korę, ona lipę niby ciepłe futro otula, przed parowaniem soków chroni; nieprzemakalna, więcej drzewa nie doda, lecz pełno w niej otworów, czyli przetchlin, jak mówią botanicy; naród na techniczne, nieraz dziko brzmiące wyrazy bardzo chciwy, które to przetchliny ułatwiają przystęp powietrza do żywych komórek drzewa. Otwory korowe w zimie znikają, gdyż niska temperatura kurczy tkanki roślinne.

Ludzie opatrują na zimę okna i drzwi mieszkań, martwa kora w analogiczny sposób swoje drzewo przed mrozem chroni.

Pomijamy jeszcze zbyt znany fakt, że sok roślinny o wiele wolniej w zimie i w mniejszej ilości krąży po lipie, aniżeli w lecie; dalej, że drzewo o wiele łatwiej przepuszcza ciepło w kierunku pionowym, aniżeli horyzontalnym i po tym wstępie przyjrzyjmy się działaniu mrozu na naszą lipę.

Rzucam okiem na jej szarą powłokę i widzę na niej dwie rany, tchnieniem srebrnego mrozu zadane; nie rany to już, lecz blizny, na szczęście, tworzą w dwóch miejscach wyraźne okrągławe zgrubienia, niby usta murzyna-olbrzyma; tutaj kora pękła i to kilkakrotnie. Lecz czyż inaczej być mogło, skoro mróz ją ścisnął, a wewnątrz rozpierały ją cieplejsze żywe tkanki?

Tak, jak skóra pęka na odziębionych rękach, tak pękła kora lipy; zimno doszło do wnętrza, zamarzła woda między komórkami, a z samych komórek występuje na wierzch błonki zawarta w nich woda i znów marznie; lód nie przepuszcza wody odżywczej z dalszych komórek, mrozem nie dotkniętych, przecina dostęp oblężonym i jakkolwiek dostać się nie może do twierdzy-komórki, pozbawiając ją koniecznego do życia płynu, sprawia w niej wielkie zaburzenia; plazma i jądro ulegają chemicznemu rozkładowi i umierają — z pragnienia.

Czy więc niesłusznie powyżej przeczyliśmy zdaniu, że mróz rośliny zabija, wszak dopóty żyje drzewo, dopóki żyje komórka, a ją zabija susza.

Dla czego jednak kora pęka na tem drzewie, a nie na innem, obok stojącem; dla czego w tem, a nie innem miejscu?

Jeżeli mi kto powie, dla czego pewnego dnia rozbolał mnie lewy, a nie prawy migdał w gardle albo prawe, a nie lewe oko, wtedy z największą chęcią objaśnię, dla czego topoli mróz nie ruszył, a na sąsiadce lipie pękła kora.

Dla czego? to najmniej dyskretne pytanie ze wszystkich pytań na świecie.

Widzimy więc, że zimno zabija komórkę za pośrednictwem wysuszania, lecz czemu nagle po sobie następujące: mróz i odwilż fatalnie działają na życie naszej lipy?

Podczas odwilży taje lud międzykomórkowy. Spragniona komórka wchłania wodę pośpiesznie i życie płynęłoby dalej, gdyby nieregularny bieg soków na to pozwolił.

W skutek zamrożenia, jak to mówiliśmy wyżej, komunikacya między komórkami jest przerwana i jeśli w jednem miejscu będzie za mało wody, drugie zachoruje na jej zbytek i wyobraźmy sobie przestrzeń, otoczoną komórkami, zupełnie wodą zapełnioną; jeśli ta woda zmarznie — to naturalnie powiększy swoją objętość i rozsadzi ścianki komórek.

Katastrofa taka równa się wybuchowi wulkanu, trzęsieniu ziemi w miniaturze; zawartość pęcherzyków pokrywa wtedy lody, niby gruzy domów spękaną ziemię. Jeżeli więc pierwszy ostry mróz sprawił zaburzenie w krążeniu soków, to następne mrozy i odwilże jeszcze je spotęgują, jestto niejako ciągła recydywa choroby.

Obok suszy staje drugi skutek mrozu — ciśnienie na ścianki komórek. Fakt ten wytłómaczy nam, dlaczego wiosenne przymrozki warzą pąki, które całą zimę spały sobie spokojnie, nieczułe na wszelkie kaprysy królowej śniegów — zimy.

Podczas wiosny całe drzewo pracuje na korzyść pąków, strumieniami płyną soki do zielonej młodzizny. Toć to nadzieja drzewa, to młode pokolenie, im prędzej i wspanialej się rozwinie, tem szybciej i obficiej wywdzięczy się prastarym korzeniom za ich pracę, wysyłając im całe transporty podstawowego pokarmu — kwasu węglanego.

Liście, to stacya komunikacyjna między ziemią a niebieskiem przestworzem; liście biorą z powietrza, co drzewu potrzeba, oddają, co dlań zbyteczne. Niechże jednak mróz chwyci obfite soki pąków, zginą rozsadzone lodem, zabite ubytkiem żywotnych soków.

A więc za mało wody — źle, zbyt wiele — także źle!

Na wiosnę zraniona lipa ma podwójną robotę; niedość jej soki do pąków wysyłać i o ranie myśleć winna; tkanki drzewnej i korkowej jej potrzeba na bliznę. Resztki zniszczonych komórek spłynęły z wodą podczas odwilży, po nich pozostał okrągły otwór, wielkości, dajmy na to dziesiątki, który wkrótce zapełnią nowe komórki, lecz ślad choroby pozostanie i lęk przyszłości. Wszak ciśnienie wewnętrzne tkanek wywrze największy wpływ na to miejsce, w którem najsłabszy spotka opór, a więc na młodą korę.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Kronika.

Lwów 24 maja.

List Matejki do Prezydenta miasta Krakowa. W odpowiedzi na znaną uchwałę Rady miejskiej Krakowa, odmawiającą prośbie mistrza, wystosował on do dra Szlachtowskiego następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Wobec odprawy, jakiej doznałem od Świetnej Rady Miasta Krakowa, tytuł honorowego obywatelstwa nadany mi przed laty dziewięciu, nieliczący z tem, co zaszło w dniach ostatnich, a trwa już oddawna, zniewala mnie do zwrócenia dyplomu, który obecnie składam.

Również upraszam JWielmożnego Pana Prezydenta Miasta, by wobec zgromadzonej Rady książkę wkładkową kasy oszczędności z kwotą 1749 złr. 68 ct. w. a., dziś dorosłą procentem do kwoty 1918 złr. 43 ct. w. a., przysłaną mi przed laty czterema przez radcę W. Konrada Wentzla jako dar Narodu za moje zasługi, raczył Mu takową wręczyć, albowiem, nie mogąc naówczas jej nie przyjąć, z powodu uznania dla życzliwości jego, zastrzegłem jednak listem, że uważając pieniądze te za depozyt, każdej chwili do dyspozycyi jego służący, zaznaczyłem tem samem możność zwrotu, jakiego w tej chwili dokonywam.

Zarazem z tem oświadczeniem Radzie, zapewniam szersze koła, naród cały, że nie należąc do żadnego stronnictwa w tym kraju, rad ani namów niczyich nie przyjmowałem nigdy, jako i dziś nie przyjmuję. Mam moje przekonania własne, niemi się rządzę i kieruję, jestem Polakiem, a ostatecim wyrazem uczuć moich: Ojczyzna, ale nie zamknięta ramami jednej prowincyi konstytucyjnej monarchii austryackiej. To też nie dla udekorowania jednego więcej salonu gmachu sejmowego we Lwowie, złożyłem dar ostatni, ale z myślą, że ci, co obręczą niewoli uciśnieni, kiedyś przyjmą go w mury swej stolicy, a zawieszą na ścianach sali zamkowej, tam gdzie przyjętą została przez stany wielka reforma kraju, Konstytucyą 3-go maja nazwana.

Obraz w rocznicę stuletnią namalowany był ostatnim, jaki tu wystawiłem na widok publiczny z własnego popędu; innych więcej Kraków oglądać nie będzie, chyba że nabywcy i właściciele ich sami bezemnie tak postanowią. Proszę wierzyć, nie złość, ale mimowolny żal do miasta rodzinnego mną powodoje. Tych co złą wolą (inaczej tego brać nie mogę) najboleśniej mnie dotknęli, a upokorzyć chcieli, nie przeklinam — bo są nikczemni.

Liberały, jacy dziś w Radzie zasiadają, wszystko znaczą i wszystkiem kierują, pójdą, przestrzegam, dalej; będą wymiatać stare śmiecie (sic) jak to już dawniej w kościele Wawelskim praktykowali, bo znajdą zawsze powolnych rzeczoznawców, którzy wbrew własnemu przekonaniu (gdyż ich przecież za bezrozumnych uważać nie mogę) za niemożebne i walące się mury uznają.

Bodaj ci panowie, w ostatniej swej godzinie zastali Chrystusa miłosierniejszym dla siebie, niż oni okazali i okażą jeszcze względu dla czcigodnych murów starego Krakowa.

W Krakowie dnia 23 maja 1892 roku.

Jan Matejko".

Tyle słów listu mistrza, — listu ostrego, bardzo ostrego, ale z tem wszystkiem sprawiedliwego. Panowie liberałowie krakowscy, którzy dziś wszystko burzą w starożytnym grodzie, nie kochają i nie szanują ani jednej pamiątki po naszych ojcach, bo i tych ojców snać nie kochają, — ci panowie liberałowie zasłużyli sobie na te gorzkie słowa, które im rzuca na głowę wielki mistrz i wielki patryota.

Miejmy jednak nadzieję, że ta straszna kara, która spadła na nich w obec nietylko całej Polski współczesnej, ale w obec całej przyszłej historyi, przywoła ich do opamiętania, obudzi w nich drzemiącą gdzieś na dnie serca miłość Ojczyzny i jej przeszłości, wywoła w nich żal za poczynione błędy i poprawią się. Odtąd już Kraków nie będzie patrzał na to, jak po kolei jego Rada miejska pod przewodem panów Kohnów i innych izraelitów burzy stare nasze pamiątki, dzieła rąk naszych ojców.

Że żydzi tych pamiątek nie kochają — temu się nie dziwimy, bo ich przodkowie nie brali w ich tworzeniu udziału. Ale niechże panowie izraelici uszanują naszą miłość do tych „starych śmieci" i niech nie nakazują naszym liberałom do głosowania w Radzie za projektami burzenia tych „śmieci". Tyle przecież względów mamy prawo domagać się od panów Kohnów et Comp.

Arcyksiążę Albrecht, marszałek polny armii austryackiej, przybył dziś rano z Rawy ruskiej do Lwowa. Na dworcu powitali go: arcyksiążę Leopold Salwator, p. Namiestnik Badeni i naczelnicy władz. O godzinie 12 udał się dostojny gość do mieszkania arcyksięcia Leopolda Salwatora, gdzie podano śniadanie, podczas którego muzyka 95 pułku piechoty ustawiona przed willą, przygrywała rozmaite utwory. Na śniadaniu byli p. Namiestnik, marszałek krajowy ks. Sanguszko, komenderujący ks. Windischgraetz i kilku wyższych oficerów.

Arcyksiążę zamieszkał w hotelu Żorża.

Marszałek krajowy, JE. Eustachy ks. Sanguszko powrócił do Lwowa.

Mianowania. Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie mianowany został p. Franciszek Żeleski, dotychczasowy prezydent sądu obwodowego w Sanoku.

Minister handlu zamianował członkami przybocznej Rady cłowej pp.: Juliusza Goldlusta z Brodów i posła Stanisł. Szczepanowskiego, zastępcami ich pp. Karola Schayera i Juliusza Epsteina z Krakowa.

P. Roman bar. Gostkowski mianowany został członkiem państwowej komisyi egzaminacyjnej w Politechnice lwowskiej.

Odznaczenie. Namiestnik Morawy, H. Loebl, otrzymał order żelaznej korony I klasy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Bronisława Brzezińskiego z Podzamcza do Brodów i Majera Freibergera z Brodów do Podzamcza.

Z Uniwersytetu. P. Tadeusz Szymon Bednarski, rodem z Podgórza, kandydat adwokacki w Krakowie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze sfer notaryalnych. Do jednego z pism lwowskich donoszą, że posady notaryuszów we Lwowie mają otrzymać panowie: Piszek Franciszek ze Śniatyna, Lenartowicz Michał z Kołomyi, Witosławski Antoni z Brodów i Onyszkiewicz Józef ze Zborowa.

Rada miejska w Stanisławowie udzieliła teatrowi im. Aleksandra hr. Fredry subwencyę w kwocie 600 zł. płatną w 2 ratach; 400 zł. w sezonie wiosennym, 200 zł. zaś w sezonie jesiennym.

Cofnięcie zniżki kolejowej. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych cofnęła udzielone już uczestnikom zjazdu sokolego we Lwowie zniżenie ceny jazdy o 50 proc. i uwiadomiła o tem Wydział „Sokoła" lwowskiego.

Co wpłynęło na cofnięcie wydanego już raz zniżenia nie wiemy, gdyż pismo dyrekcyi tego nie wyjaśnia. Wydział „Sokoła" udał się telegraficznie do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, do prezydenta Izby poselskiej p. Smolki oraz do posłów z m. Lwowa z prośbą o interwencyę.

Dr. Juliusz Kautz, nowomianowany gubernator austro-węgierskiego Banku — według doniesień dzienników wiedeńskich — zamierza po uchwaleniu przedłożeń walutowych, udać się w podróż inspekcyjną, celem zwiedzenia głównych filij prowincyonalnych banku. Ma on przybyć także i do Lwowa.

Wystawą przemysłu budowlanego, która odbędzie się we Lwowie od 30 sierpnia do 20 września r. b., zainteresowały się sfery techniczne i przemysłowe w Czerniowcach. Filia komitetu wystawy zawiązana w Czerniowcach rozpoczęła już swoje czynności a w skład jej wchodzą, pp.: Gregor, architekt, Dr. Kleinwachter, Kolbenheyer profesor szkoły przemysłowej, Korytyński budowniczy, Laczyński inżynier, Laizner, dyrektor szkoły przemysłowej, Pawłowski c. k. nadradzca budown., Rapf dyrektor urzędu budowniczego miejskiego, Romstorffer architekt, Dr. Wiglitzky sekretarz izby handlowo-przemysłowej.

Sprzedaż biblioteki. Z Rzymu nam piszą: Dzisiaj zaczyna się sprzedaż z targu publicznego nieocenionej biblioteki książąt Borghesów, którzy skutkiem nieostrożnych spekulacyj i gry giełdowej utracili cały swój ogromny majątek kilkudziesięciu milionów i doszli do zupełnej nędzy. Bibioteka ta, której właściciele od stu lat i więcej nikomu nie pokazywali, i o której nikt dokładnie nie wiedział, teraz dopiero stanęła otworem dla publiczności w skonfiskowanym przez wierzycieli sławnym pałacu zwanym dla swego kształtu *il clavicembalo*, klawikordem Borghesów. Sprzedażą zajmuje się Menozzi, księgarz-starożytnik, który starannie wydrukował katalog i ozdobił go podobiznami fotograficznemi. Zbiór ten rozpoczął był w pierwszych latach XVII-go wieku. Paweł V-ty, protoplasta Borghesów, szlachcic seneński, obrany papieżem w roku 1605-ym. Miłośnicy inkunabułów znajdują tam prawdziwe skarby: 80 wydań XV-go wieku, w większej części drukowanych na pergaminie i ozdobionych najwykwintniejszemi miniaturami. Dość przytoczyć sławną „*Biblia pauperum*", pierwsze wydanie tak zwanej „Biblii ubogich"; *Durandus* wydrukowany w r. 1459-ym przez Fausta i Schoeffera, którego inny egzemplarz sprzedany został przed kilku laty w Londynie za 1,000 ft. szterlingów; *Catholicon* Jana Guttenberga, wydany w r. 1460-ym, jeden z najcenniejszych zabytków drukarskich, jaki się znajduje na ziemi; *Gratianus i Plutarchus* wydane w Wenecyi u Jensona, jeden w r. 1474 ym, drugi zaś w r. 1478-ym i przyozdobione przepysznemi miniaturami, tudzież około 60-ciu innych wydań osobliwej wartości i znaczenia. A cóż rzec dopiero o jedynym w świecie zbiorze utworów muzycznych z XVI-go i XVII-go wieku? Znajdujemy ich około 200 prawie nieznanych, o których ani Fetis, ani inni nowi bibliografowie muzyczni nic zgoła nie wiedzieli. Są też oprócz tych, które Papież nabył, rękopisy na pergaminie, ozdobione misternemi miniaturami z XII go, XIII-go, XIV-go, XV-go i XVI-go stuleci, i zbiór ówczesnych opraw, jedynych artyzmem, zachowaniem i świeżością bo ich nikt nigdy od półtora wieku nie czytał i nie widział nawet u książąt Borghesów.

Z Milówki w powiecie żywieckim, donoszą nam: Zacni ludzie, którzy starają się o to, aby żydzi nie wyzyskiwali włościan i mieszczan, założyli w Milówce katolickie Towarzystwo handlowe. Celem jego jest: zajmować się w obrębie powiatu sądowego w Milówce hurtownym i drobiazgowym handlem solą, zakładać w rozmaitych okolicach powiatu na własny, lub obcy rachunek sklepy z towarami mięszanemi i trudnić się zaopatrywaniem istniejących sklepów w towary; załatwiać komisowo, lub na własny rachunek kupno i sprzedaż wyrobów przemysłu miejscowego, tudzież materyałów, maszyn, warsztatów, narzędzi i przyborów użytecznych w przemyśle; wreszcie kupować i sprzedawać również komisowo, lub na własny rachunek narzędzia, lub maszyny rolnicze, nasiona i nawozy sztuczne, a ewentualnie także płody rolne i leśne i inwentarz żywy.

Statuta Towarzystwa Namiestnictwo już potwierdziło. W skład dyrekcyi Towarzystwa wchodzą pp. dr. Roman Grabowski, adwokat w Milówce, Maryan Quirini i ks. Andrzej Woźny.

Nowemu przedsiębiorstwu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju i daj Boże, aby wszystkie miasteczka i wsi poszły za tym przykładem i potworzyły u siebie podobne Towarzystwa handlowe, a wówczas uwolniłyby się zupełnie od wyzysku żydowskiego.

Kradzież na poczcie Z Kałusza donoszą do jednego z pism lwowskich co następuje: Od lat dwunastu pocztę kałuską prześladuje jakieś fatum. W roku 1880 ekspedytor pocztowy zdefraudował kilkaset złr.; w roku 1883 znów ekspedytor M. popełnił defraudacyę na kwotę 3000 złr., lecz pomimo przyznania się do winy przez trybunał przysięgłych został uniewinniony. W roku 1888 pocztmistrz tutejszy z powodu braków w kasie został zasuspendowany; przed miesiącem znów uwięziono trzech żydków rzezimieszków, którzy systematycznie wolne swe chwile obracali na nocne wycieczki na pocztę. Ukradli oni w zeszłym miesiącu z worka pocztowego 300 złr, a są poszlaki, że szkoda od dłuższego czasu przez nich wyrządzana, daleko jest większą. Głównym dowódcą rzezimieszków tych jest Mendel Winkler, syn roznosiciela depesz telegraficznych, chłopak niespełna 18-letni, którego dawniej do różnych posług na poczcie używano. Nawiasem nadmienić należy, że do niedawna poczta tutejsza zatrudniała w różnym charakterze pięciu żydów. Obecnie dyrekcya poczt pousuwała ich od wszelkich zajęć a żydzi skarżą się, że zarządzenie to jest antisemityzmem, podczas gdy ono jest tylko „antizłodziejismem". Główna zasługa w wykryciu tych kradzieży należy się naczelnikowi tutejszego urzędu pocztowego panu Augustowi Dąbrowskiemu, który pierwszy skierował podejrzenie na posługacza Mendla Winklera i zebrawszy dostateczne poszlaki kazał go uwięzić— dalej p. Józefowi Tynieckiemu, inspektorowi policyi, który przez zręczne pytania krzyżowe, wypierającego się wszelkiej winy Mendla Winklera do przyznania się i wymienienia reszty rzezimieszków nakłonił.

Właściciel mleczarni Halickiej we Lwowie uprasza nas o sprostowanie pewnego wyrażenia w artykule spółki producentów mleka, mianowicie że się nie „tytułuje", lecz faktycznie od ośmiu lat istnieje „Mleczarnia Halicka" i w całem mieście jest znaną.

Wstrząsający dramat rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Neapolu. Prokurator sądu w Rieti, hrabia Baptysta Milano, cierpiał od pewnego czasu na rozdrażnienie nerwowe, które z powodu listów anarchistycznych z pogróżkami, jakie nieustannie odbierał, doszło do manii prześladowczej. Hrabia udał się w odwiedziny do rodziców, mieszkających w Neapolu i w dniu przybycia był zdrów i wesół W nocy wszakże przebudził rodziców, wpadł w szał, biegał po wszystkich pokojach, druzgocąc wszystko, co mu stało w drodze i w końcu rzucił się do otwartego okna, by wyskoczyć na ulicę, lecz sędziwi rodzice zdołali go w czas powstrzymać. Rozpoczęła się jednak między rodzicami a synem rozpaczliwa walka, w której szaleniec zwyciężył, zdołał się oswobodzić, wyskoczył oknem i poniósł śmierć na miejscu, roztrzaskawszy głowę o kamienie. Rodzice zemdleli z przerażenia.

Lekarstwo na epilepsyę. Z Paryża donoszą, iż prof. Pasteur odkrył przypadkowo nowy środek przeciw epilepsyi; jest nim jad wścieklizny. Odkrycie to polega na spostrzeżeniach dokonanych na dwu osobach ukąszonych przez psa wściekłego a cierpiących na epilepsyę. Po zastrzyknięciu im jadu, którego Pasteur używa przeciw wściekliźnie, ustały u nich wszelkie objawy epilepsyi i więcej nie powróciły. Również zupełnie powiodły się próby czynione na 10-letniem dziecku cierpiącem na epilepsyę. Pasteur prowadzi starannie dalsze badania.

Z Borysławia donoszą: Dnia 16 b. m. aresztowano tu głównego trafikanta i kolektanta loteryjnego Chaskla Schiffmanna za oszustwo, popełnione na szkodę robotnika Pawła Chrunia, któremu zamiast wygranego na loteryi liczbowej terna, wypłacił tylko ambo, co stanowi przeszło 500 złr. różnicy. Nadmienić wypada, że Chruń w pokorze swego ducha niby o tem nie wiedział, gdyby dozorca jego nie zwrócił był mu na to uwagi.

Schiffmann już oddawna oszukiwał w ten sposób biednych robotników, a tłumy ich składają teraz zeznania przed naczelnikiem tutejszego posterunku żandarmeryi. Nadto okazało się z przedwstępnego śledztwa, że Schiffmann wypłacając wygrane ściągał z nich 50% rzekomo na podatek państwowy.

Do trybunału stanu, mającego prawo sądzić ministrów postawionych w stan oskarżenia, zostali wybrani między innymi także trzej Polacy a mianowicie były wicemarszałek krajowy p. Oktaw Pietruski, radzca dworu Edward Podlewski i prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie pan Ignacy Zborowski.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek (24 bm.) na Wysokim Zamku, jutro zaś w środę przed pałacem namiestnikowskim. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Z Budapesztu piszą nam: Przed kilku tygodniami doniosłem wam, iż podczas ćwiczeń wojskowych kapitan dowodzący kompanią, za pewną małą niedokładność w wypełnieniu komendy, podwładnemu swemu kadetowi Białoskórskiemu rzucił w twarz jakieś obelżywe słowo. Kadet uczuł się tem obrażony i po ćwiczeniu posłał do kapitana dwóch świadków. Kapitan pojedynku atoli nie przyjął, lecz uwiadomił o tem przełożoną władzę, a sąd wojskowy, który się tą sprawą zajął, skazał kadeta Białoskórskiego na 9 miesięcy więzienia za naruszenie subordynacyi, popełnione przez to, iż nie będąc oficerem śmiał wyzwać swego przełożonego.

Sprawa ta oparła się jednak o najwyższy trybunał wojskowy w Wiedniu, który karę Białoskórskiemu zniżył na 2 miesiące, owego kapitana zaś, który przez nietaktowne postępowanie całe zajście wywołał, skazał na 30 dni aresztu. Równocześnie postanowił trybunał, że w przyszłości mają kadeci — pod względem spraw honorowych — stać na równi z oficerami.

Śnieg. Ze Skolego donoszą, że w tamtejszej okolicy od 18 maja zapanowała zima, a góry pokryły się na nowo śniegiem. W skutek tego zasiewy schodzą późno.

Samobójstwo i dezercya. Żołnierz oddziału artyleryi polowej, stojącego załogą w Pikuwicach, pod Przemyślem, odebrał sobie życie wystrzałem z karabina dnia 20 bm Drugi żołnierz z tego samego oddziału zbiegł. Przyczyną samobójstwa i dezercyi ma być złe obchodzenie się przełożonych z podwładnymi. Władze wojskowe wytoczyły już w tej sprawie surowe śledztwo.

We Lwowie w niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 5 rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 80 pp. Karol Kowalewski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Czystość języka. W sprawie artykułu kronikarskiego, zamieszczonego w piśmie naszem z dnia 13 bm. otrzymujemy następujące uwagi.

„Autor artykułu poucza nas, iż nieraz zwrot błędnie użyty, jest dobry w pewnem znaczeniu. I tak: twierdzi, że „stawiać pytania" nie zawsze jest źle, że uprzejmość towarzyska pozwala na „stawianie pytań", co ma być delikatniej niż „zadawać pytania." Cieniowanie takie, gdyby nawet nie było złem, jest zbytecznem, gdyż pytający nie potrzebnje zapowiadać, że zadaje pytanie, ale je bez zapowiedzi zadaje. Wszak nikt tak nie postąpi: „Mój panie, zadaję panu pytanie, czyś pan zdrów? ile pan masz lat?" itd. lub „stawiam panu pytanie". Zapowiedź taka nie tylko jest zbyteczna, ale co gorsza, byłaby śmieszna. Jeżeli nie mamy śmiałości wprost kogoś zapytać, nadajemy naszemu pytaniu formę życzenia, czasem powątpiewania, lub zadziwienia, nie mamy przeto potrzeby uciekać się do „stawiania pytań", które jest sprzeczne z duchem naszego języka i przeciwne powszechnie przyjętemu sposobowi mówienia. Jeżeli się nie mylę, jestto jeden z licznych germanizmów rozsiewanych najwięcej przez prawników. Zgadzam się na „rzucanie pytań" i uważam je za zupełnie dobre, jak również na „zarzucać pytaniami".

Sprzeciwiam się zdaniu, aby „zgłosić rekurs" w jakiemkolwiek znaczeniu było dobrze.

Mówimy zgłosić *się* z czemś, po coś, a nie kogoś lub coś. Zgłosić się z rekursem byłoby dobrze, ale nie w takiem znaczeniu, jak chce autor, bo to znaczyłoby, że się ktoś zgłasza, iż przynosi (ma) rekurs. W takiem znaczeniu, jakie autor ma na myśli, powinno być: „*zapowiedzieć* rekurs" to znaczy, zapowiedzieć, że rekurs się wniesie.

„Wygłosić mowę" uważam za zwrot zupełnie dobry i bodaj czy nie najwięcej mamy mów wygłoszonych, któremi się popisujemy, nie bacząc na ich wewnętrzną wartość, tylko na dobre wydeklamowanie. W prawdziwem znaczeniu jest tylko dobrze „mieć mowę".

Autor twierdzi: „Uznanie jest władzą poznania, *die Erkenntniss*, ale nigdy *Anerkennung*." Ja sądzę, że uznanie jest wynikiem poznania, jest czemś gruntownie i wszechstronnie poznanem, n. p. uznana prawda chrześcijańska. Uznanie zasług, jest rzeczywiście zaszczytem, a i samo uznanie nie jest niczem innem, bo za zbrodnie nie dają uznania. Uznanie odpowiada przeto niemieckiemu *Anerkennung*.

Inne znaczenie słowa „uznać", „uznanie" jest: „uznać swój błąd, winę" (po gruntownem zastanowieniu się) i w tym razie uznanie nie będzie miało tak zaszczytnego znaczenia.

Autor myli się odmawiając czasownikowi „zapoznać, zapoznawać" innego znaczenia nad: „zapoznać kogo z kimś lub czemś", twierdząc zarazem, że przyimek *za*, dodany do słowa, nadaje mu silniejszego znaczenia. Na zbicie tego twierdzenia przytoczę parę słów: pomnę — zapomnę, kazać — zakazać, bronić — zabronić, wodzić — zawodzić. Gdzież tu owo silniejsze znaczenie?

Jeżeli dobrze jest: „zawiodłem go do celu, alem się na nim bardzo zawiódł", dlaczego miałoby być źle: „zapoznałem się z nimi i mocno żałuję, żem go dawniej zapoznawał?" (że się dawniej na nim nie poznałem lub poznać nie chciałem). Słowo „zapoznać" znaczy więc po niemiecku i *kennen lernen* i *verkennen*. Wszak mamy wiele słów posiadających w je-

dnem i tem samem brzmieniu dwa znaczenia zupełnie różne jak: zastawić, zbroić, zajrzeć itd.

Te kilka uwag przesyłam nie jako gruntowny znawca języka, ale jako kochający swój język i pragnący go dobrze poznać w tej myśli, że znów kto będzie miał sposobność podać trafniejsze uwagi.

Członek Kółka rolniczego w Kańczudze.

Wyścigi krakowskie. *Czas* pisze: W piątek zamknięto mianowania, t. j. zakończono przyjmować zgłoszenia do 6 ważniejszych biegów tegorocznych wyścigów. Zgłoszenia te wypadły jeszcze świetniej, niż pierwsze zapisy z dnia 1go maja, do sześciu bowiem biegów zgłoszono 103 konie. Jak wiele sympatyi zdobył sobie tor krakowski u hodowców austro-węgierskich, przekonać się możemy najlepiej, porównując tegoroczne zapisy z przeszłorocznemi, i tak: Do biegu o „Nagrodę Wawelu" zgłoszono przeszłego roku 14, tego roku 20 koni; do biegu o „Nagrodę rządową" przeszłego roku 15, tego roku 24; do biegu o nagrodę austr. „Jockey-Clubu" przeszłego roku 16, tego roku 29 koni.

Jak pierwszym razem, tak i teraz podnieść musimy brak na liście nazwisk hodowców z Królestwa Polskiego. Okazuje się, że wszystkie usiłowania tutejszego Towarzystwa wyścigowego, celem ściągnięcia koni z Królestwa Polskiego, nie odniosły skutku. Nie pomogło nawet rozpisywanie biegów uposażonych nagrodą, w których współzawodnictwo pozostawione jest tylko koniom z Królestwa Polskiego i Galicyi. Do biegu o tę nagrodę 1500 złr. (tak bogato uposażonych nagród bardzo mało mamy w Warszawie), zgłosił tylko Józef hr. Potocki 1 konia.

Komitet Towarzystwa wyścigowego zarządził cały szereg ulepszeń na tegoroczne wyścigi. Trybuny pokryte zostaną dachem, bufety będą rozszerzone, a nawet dla bufetu w głównym pawilonie urządzona zostanie weranda. Plac widzów przed głównym pawilonem został tak wysoko podniesiony, że z każdego miejsca widzieć można doskonale cały tor.

Na placu guldenowym jedna tylko trybuna zawierać będzie miejsca numerowane siedzące, druga z miejscami nienumerowanemi oddana będzie całą publiczności, płacącej tylko wstęp. Nadto Towarzystwo Dobroczynności otrzymało pozwolenie ustawienia znacznej liczby nader praktycznych automatycznych krzeseł, dodawszy zaś do tego krzesła rozstawione na placu widzów przez Towarzystwo wyścigowe, będzie tyle miejsc siedzących, że nie będzie już chyba skarg na niewygodne pomieszczenie publiczności.

Pożar. Dnia 16 b. m. wybuchł pożar w Bogumiłowicach w pobliżu stacyi kolejowej i zniszczył do szczętu 3 zagrody włościańskie ze wszystkiemi zabudowaniami i zapasami. W płomieniach zginął pięcioletni syn Tomasza Daierwy; spalił się on zupełnie tak, iż w znalezionych zwęglonych szczątkach trudno się było dopatrzeć postaci ludzkiej. Znajdował się on w tej stajni, w której wybuchł pożar i jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż bawiąc się zapałkami wzniecił tam ogień, a nie mogąc się ze stajni uciec, zginął w płomieniach.

Temu samemu Daierwie spaliły się także 3 konie i 3 krowy. Oprócz tego spłonęło kilkadziesiąt sągów drzewa ustawionych koło domów. Ze spalonych budynków żaden nie był ubezpieczony.

Z Gorlic nam piszą:

Popis publiczny uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej odbył się tu w pięknie przystrojonej sali dnia 15 maja br. wieczorem przy współudziale powołanej liczby gości, pod przewodnictwem Wgo ks. kanonika, Marcelego Żabickiego.

Uroczystość rozpoczął kierownik szkoły, p. Karol Skwarczowski słowem wstępnem, zebranych powitał zgromadzonych, dalej wykazał doniosłość nauki dla stanu rzemieślniczego, obrazując usiłowania wysokiej Reprezentacyi krajowej w zakładaniu i utrzymywaniu szkół przemysłowych w naszym kraju, wreszcie zwrócił uwagę publiczności na trudności pracy nauczycieli, który podejmują, kształcąc młodzież zaspaną, umęczoną pracą całodzienną i nocną, a przytem szorstką, rubaszną, dziką nawet.

Po odśpiewaniu przez młodzież pieśni na dwa głosy: „Ojcze z niebios", egzaminowano uczniów ze wszystkich przedmiotów wykładowych. Na żądanie kierownika szkoły, kilku z nich kolejno wykonywało na tablicy szkolnej rysunki odręczne, zawodowe, potędnej ćwiczenia piśmienne z zakresu stylistyki przemysłowej; uczniowie wywiązali się znakomicie. Ustne odpowiedzi uczniów wprawiły publiczność w zdumienie, która takich rezultatów niespodziewała się, po tak krótkim, bo niespełna dwuletnim istnieniu tej szkoły.

Rysunki z wielkim zajęciem przypatrywali się goście rozłożonym na stole pracom uczniów tj. rysunkom odręcznym, zawodowym, odznaczającym się należytem wykończeniem i czystością — zwracały także uwagę publiczności wypracowania piśmienne z języka polskiego, w których widocznym był wielki postęp uczniów w korespondencyi zwykłej i w korespondencyi przemysłowej. Do uroczystości popisu w powyższych odstępach czasu śpiewała młodzież na dwa głosy dobrowne pieśni, a zakończyła popis pieśnią patryotyczną: „Boże coś Polskę".

Po skończonym egzaminie p. Karol Skwarczowski klasyfikacyę, z której wykazała, że na 158 klasyfikowanych uczniów otrzymało postęp 127 czyli 80% a między nimi 25 uczniów ze stopniem celującym.

Uczniom celującym, z wzorowymi obyczajami i z wytrwałą pilnością, rozdano nagrody w książeczkach kasy zaliczkowej, które reprezentowały kwotę 130 złr., nadto obdarowano ich pięknemi książkami do nabożeństwa i portretami wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza.

Marszałek Rady powiatowej Edward Miłkowski zabrawszy głos, dziękował nauczycielom za pracę tak bogatą i wydatną w skutkach.

Burmistrz miasta p. Wojciech Biechoński przemawiał ciepłemi słowy do młodzieży, zachęcając ją do wytrwania w pracy i do dalszego chętnego korzystania z nauk w tej szkole jej udzielanych — majstrów zaś wzywał, by regularnie swych terminatorów do szkoły posyłali.

Wreszcie kierownik szkoły, korzystając ze sposobności zebrania się majstrów w sali popisu, zabrał głos i pouczył ich w sposób przystępny i dla nich zrozumiały o obowiązkach, które wkłada na nich § 94 i 100 nowelli ustawy przemysłowej z dnia 8 marca 1885 r. Nr. 22.

Po rozdaniu świadectw opuścili uczniowie zakład z należytem uznaniem się ta uroczystość szkolna.

Rany od dynamitu. Przytoczyliśmy niedawno zdanie jednego z najznakomitszych lekarzy paryskich o ranach zadanych przez wybuch dynamitu. Posługując teraz się mowę dr. Eugeniusz Rochard w pracy swojej o tych ranach. Lekarz ten zebrał wiele cennych spostrzeżeń z tone licznych katastrof, spowodowanych nieostrożnem obchodzeniem się z materyałami wybuchowymi. W wszystkich wypadkach, gdy to zwłaszcza w górnikach, czy w przy wybuchach, dynamit, kończyny odcina, kości zaś w proch miażdży.

Oto historya jednego z urzędników min niklowych w Nowej Kaledonii. Łowił ryby przy pomocy nabojów dynamitowych. Zdarzyło się, iż jeden z nich nie padł na miejsce przeznaczenia, podniósł go zatem urzędnik z zamiarem rzucenia go raz jeszcze. Atoli, zanim zdążył to uczynić, nastąpił wybuch. Oderwał mu on prawą rękę, zamieniając ją w bezkształtną masę, trzymającą się tylko jedynie skrawkiem skóry. Korpus cały poprostu zasiany był ranami, tunelowato ciągnącemi się pod skórą. Dotykając się piersi rannego, czuć było pod nią, jakby grudki potrzaskanych kości.

Musiano nieszczęśliwego łodzią przewieść na jeden ze statków rządowych; przeprawa trwała 12 godzin w czasie największego upału, skutkiem czego rzuciła się gangrena i biedak umarł.

Przy autopsyi, ku wielkiemu zdziwieniu chirurgów, w głębi piersi zmarłego, tuż przy kości pacierzowej, odszukano *paznokcie ręki*, która trzymała nabój. Przebiły one ciało prawie na wylot, zapuszczając się w nie na kilkanaście centymetrów głęboko.

Kuzyn cesarski. W Monks Kirby w hrabstwie Warwickshire, zmarł niedawno w 69 roku życia Rudolf William Fielding, ósmy z rzędu *earl* Denbigh. Earlowie Denbigh nosili tytuł „hrabiów Habsburg, Laufenburg i Rheinfelden świętego cesarstwa rzymskiego". Pochodzą oni rzeczywiście z tej samej rodziny, co panujący dom austryacki, a mianowicie od hr. Rudolfa III Habsburg, zmarłego w r. 1273 obrany na cesarza Niemiec hr. Rudolf IV. Jeden z wnuków hr. Rudolfa III, a syn hr. Gottfryda I. († 1271), jak tego dowodzą stare, z czasów Edwarda IV dokumenta, za panowania Henryka III (1216 — 1272) przeniósł się do Anglii, zachowując tytuł hrabiego cesarstwa i dał początek rodzinie Fielding. Wspomina o tem Jan Müller w historyi swojej związku szwajcarskiego. W r. 1622 Sir William Fielding otrzymał godność *earla* Denbigh i stał wiernie przy Karolu pierwszym, gdy syn jego stronnikiem był Cromwella, to też w bitwie pod Edgehill walczyli przeciw sobie. Jeden z prawnuków pierwszego *earla* Denbigh, Henryk Fielding był głośnym pisarzem angielskim. Zmarły niedawno *earl* przeszedł był przed laty na katolicyzm. Gdy królowa Wiktorya r. 1852 obdarzyła Cesarza Franciszka Józefa orderem Podwiązki, należał Rudolf, wówczas jeszcze jako wicehrabia Fielding, do deputacyi, która wręczyła Monarsze ozdoby orderu. Ambasador angielski przedstawił go Monarsze jako „hrabiego Habsburga", wobec czego Cesarz podał mu rękę i kochanym go nazwał kuzynem.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 765°. Dzień pogodny. Dziś pochmurno i pogodny. Na słońcu termometr dochodził + 16 stopni Reaum.

W sprawie podwyższenia taryf, mającego nastąpić na kolejach państwowych, wniosły kółka rolnicze i stowarzyszenia przemysłowe wschodniej Galicyi do ministra handlu petycyę, by owo podwyższenie nie dotknęło taryf na zboże i drzewo.

Zmarli. Dr. Wincenty Petrowicz, był posłem do Rady państwa i marszałek Rady powiatowej, obywatel ziemski na Bukowinie, zmarł dnia 22 maja we Wiżnicach, przeżywszy lat 77. — Marya z Małdowskich Nowakowska, wdowa po obywatelu m. Przemyśla, zmarła we Lwowie dnia 23go maja, przeżywszy lat 78.

Teatr. Dziś we wtorek (24go maja) w teatrze letnim o godzinie 8-mej wieczorem po raz trzeci: „Dzień i noc", operetka w 3ch aktach Lecocq'a. — Jutro we środę po raz pierwszy „Protekcya dam", komedya w trzech aktach Zygm. Przybylskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Księga przysłów**, sentencyi i wyrażeń łacińskich, używanych przez pisarzy polskich, zebrał Leopold Czapiński. Warszawa 1892. Pod takim tytułem ukazała się obecnie świeżo z pod prasy drukarskiej książka, która zaprawdę zasługuje na uznanie, jako dotąd bowiem nie mieliśmy zbioru wyrażeń łacińskich. Autor podjął się pracy nielada, gdyż przy zbieraniu materyału musiał przejrzeć wielką liczbę dzieł. Praca ta obejmuje kilka tysięcy przysłów, sentencyi i wyrażeń łacińskich. Każde z nich zaopatrzone jest w tłomaczenie polskie, w notatkę zawierającą początek przysłowia i nareszcie wyjątki z pisarzy polskich, ile możności tych, którzy ich po raz pierwszy użyli.

Pracę p. Czapińskiego polecamy bacznej uwadze naszych czytelników.

* **„Der Stein der Weisen."** W 11 zeszycie tego pisma, które cieszy się zasłużoną popularnością, znajdujemy cały szereg zajmujących artykułów naukowych z odpowiedniemi ilustracyami. Na szczególną uwagę zasługuje rozprawka prof. Müllera o narządach głosowych u owadów i kilka innych artykułów z zakresu nauk przyrodniczych. Bardzo zajmujący jest opis Palerma, do którego dołączone są widoki tego miasta i jego okolicy, tudzież opis kolei sznurowej na San Salvatore koło jeziora Lugano.

„Stein der Weisen" wychodzi we Wiedniu nakładem księgarni Hartlebena.

Rozmaitości.

— **Odwiedziny u Beethovena.** W piśmie, poświęconem muzyce, *Le Guide musical*, podaje p. Michał Brenet, ustęp z nieogłoszonych dotąd drukiem pamiętników barona Tremont, który w r. 1809 w sprawach państwowych zmuszony szukać w Wiedniu Napoleona, przy tej sposobności odwiedził Beethovena.

Baron służył uprzednio w armii, opuściwszy jednak szeregi, zajmował stanowisko audytora przy radzie stanu i w tym charakterze obowiązany był doręczać cesarzowi protokoły rady. Bardzo był muzykalny i należał w Paryżu do szczupłego grona osób, którym wówczas już nieobcemi były dzieła Beethovena i które mistrza oceniały należycie.

Od Reicha, wspólnczesnia Beethovena we Wiedniu, otrzymał listy polecające i oto, jaką zdaje sprawę z przebiegu odwiedzin u wielkiego muzyka:

„Beethoven mieszkał obok jednego z wałów, a że Napoleon te ostatnie zburzyć nakazał, pod oknami muzyka zakładano miny. Sąsiedzi wskazali mi mieszkanie mistrza:

— Jest u siebie — objaśniali mnie — ale właśnie teraz nie ma służącej, które co chwila zmienia, i wątpliwą jest rzeczą, czy zechce panu otworzyć.

Dzwoniłem trzy razy i już zamierzałem odejść, gdy się nareszcie drzwi otworzyły. Otworzył je niezwyczajnie szpetny mężczyzna, widocznie w złym humorze i zapytał, czego żądam.

Odezwałem się po francusku:

— Czy mam zaszczyt mówić z panem Beethovenem?

— Tak, panie — odparł po niemiecku — muszę jednak pana objaśnić, że niedobrze rozumiem po francusku.

— Ja zaś po niemiecku — odrzekłem — zadanie moje wszakże ogranicza się do wręczenia panu listu od pana Reicha w Paryżu.

Wówczas dopiero spojrzał na mnie uważniej, list odebrał i poprosił, abym wszedł do mieszkania.

Składało się ono, o ile mogłem zmiarkować, z dwóch pokojów. W jednym z nich mieściła się zasłonięta alkowa z łóżkiem gospodarza, tak jednak był ciasny i ciemny, że toaletę odbywać musiał w pokoju przyległym, w salonie.

Panowały tu w najwyższym stopniu: nieporządek i bezład. Na posadzce kałuże wody; na starym klawikordzie kurz walczył o lepsze z nutami, tak pisanemi, jak i drukowanemi; stojący obok niewielki stół orzechowy przywykł snać do tego, iż mieszczący się na nim kałamarz często tracił równowagę; wielka ilość piór najokropniej zaczernionych i nut pokrywały stół do reszty; na krzesłach, po większej części słomą wysłanych, stały talerze z resztkami potraw z dnia poprzedniego, lub rozpościerały się oddzielne części ubrania itd.

Balzac lub Dickens opisu mieszkania tego i na dwóch nie pomieściliby stronicach, a niemniej miejsca zajęłoby im naszkicowanie osoby i odzienia mistrza; że jednak ani Balzac'iem, ani Dickens'em nie jestem, przeto streszczam się w kilku słowach: Byłem u Beethovena.

Mówić po niemiecku nie umiałem prawie zupełnie. On w tem samem położeniu był ze względu na francuszczyznę. Przekonany tedy byłem, że list przeczytawszy, odprawi mnie z niczem. Widziałem jednak niedźwiedzia w norze, a to i tak więcej było, niż się spodziewałem.

Zadziwiłem się więc nielada, gdy, spojrzawszy na mnie kilkakrotnie, — nie czytając listu, który położył na stole, — podał mi krzesło, a już w osłupienie niemal popadłem, gdy rozpoczął ze mną gawędę.

Pytał mnie o znaczenie mego munduru, o urząd, jaki zajmuję, o wiek mój, o cel podróży mojej, czy muzykalny jestem i jak długo zabawię w Wiedniu. Odparłem, iż list Reicha lepiej go o tem wszystkiem objaśni odemnie.

— Nie, nie — rzekł na to — mów pan sam, tylko wolno, a porozumiemy się, choć słuch mam bardzo przytępiony.

Jąłem tedy na niemożliwe zdobywać się wysiłki językowe, on zaś ze swej strony równie szczerze przykładał się do rzeczy; była to najdziwaczniejsza w swoim rodzaju mięszanina okropnej niemieczczyzny z nielepszą francuszczyzną.

Ostatecznie jednak zdołaliśmy się porozumieć. Rozmowa przeciągnęła się całe trzy kwadranse, a gdym odchodził, zaproponował mi powtórne odwiedziny.

Opuszczałem mieszkanie mistrza dumniejszy od Napoleona przy wjeździe do Wiednia, zdobyłem bowiem Beethovena".

W kantorze stręczeń.

— Proszę pana, chciałbym dostać posadę.

— Owszem. Mamy 4.130 zapotrzebowań i około 25 zaofiarowań rocznie. Niech się pan będzie łaskaw zgłosić za jakie 120 lat..

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 23 maja. Giełda zbożowa. Pszenica ozima 8.28, — Żyto ozime 7.52, — Owies ozimy 5.81.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 maja. Imieniem zjednoczonej lewicy przemawiał na wczorajszem posiedzeniu podczas pierwszego czytania przedłożeń walutowych p. Plener i oświadczył, że stronnictwo jego oddawna stoi na tem stanowisku, iż nasze stosunki monetarne powinny być uregulowane. Z tego powodu zatem, tudzież przez wzgląd na kredyt państwa zajmuje lewica wobec przedłożeń rządowych stanowisko przychylne pragnie ustalenia waluty, celem zapobieżenia podwyższaniu i zniżaniu się ażia i weźmie udział w pracach komisyi, jednakże zastrzega sobie prawo rzeczowej krytyki przedłożeń rządowych i stawiania rozmaitych poprawek.

Wiedeń 24 maja. W dalszym ciągu pierwszego czytania przedłożeń walutowych, przemawiali wczoraj posłowie Jax, Schneider, Lueger i Bianchini.

P. Jax wyraził obawę, że przez zaprowadzenie waluty złotej zmniejszy się ilość monet w obiegu, wywoła się podwyższenie stopy procentowej, a w następstwie tego zmniejszy się dobrobyt Austryi. W końcu oświadczył mówca, że posłowie, należący do związku agrarnego (Lienbacherowskiego) dopóty nie będą mogli głosować za walutą złotą, dopóki rząd nie da zadowalniającej odpowiedzi na postawione przez ten związek pytania.

P. Schneider (antysemita) oświadczył się również przeciw walucie złotej i prosił komisyę, gdy do niej będzie przedłożenie rządowe odesłane, aby przeszła nad niem do porządku dziennego.

P. Lueger (antysemita) podniósł, że dotychczas ani jeden członek Izby nie oświadczył się za walutą złotą której pragną tylko wrogowie Austryi, a przedewszystkiem Węgry. Wszystkie kraje austryackie przeciwne są walucie złotej, a zaprowadzenie jej byłoby niesumiennością, a nawet zbrodnią.

Za te dwa wyrażenia się, wezwał przewodniczący p. Luegera do porządku.

P. Bianchini (Kroat z Dalmacyi) oświadczył się z narodowych względów przeciw przedłożeniom rządowym dla tego, że na drobnych monetach nie będzie kroackich napisów.

Na tem przerwano dyskusyę.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 24 maja. Wczoraj wieczorem odbył się u ambasadora niemieckiego ks. Reussa obiad na cześć bawiącego tutej księcia Wejmarskiego. Na obiedzie tym był Cesarz, arcyksiężna Marya, hr. Kalnoky, poseł Holandyi, księżna Metternich, margrabia Pallavicini i wielu innych członków arystokracyi.

W południe przyjmował książę Wejmarski hr. Kalnoky'ego, który zabawił u niego pół godziny.

Budapeszt 24 maja. Komisya finansowa sejmu węgierskiego przyjęła projekt ustawy o budowie kolei nadgranicznej z Marmarosz-Szigetu do Koeroes-Mezö (łączącej się z koleją galicyjską Stanisławów-Woronianka).

Sofia 24 maja. Święto narodowe Cyryla i Metodego obchodzono uroczyście w całej Bułgaryi, a najwspanialej w miastach Sofii i Filipopolu.

Kolonia 24 maja. *Koelnische Volkszeitung* donosi, że francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot wezwał jenerała zakonu Lazarystów, aby odwołał wszystkich członków tego zakonu, pracujących w niemieckim domu przytułku w Jerozolimie w razie, gdyby niemieckie towarzystwo działające w Palestynie (Deutscher Palaestinaverein) nie uznało protektoratu Francyi nad wszystkimi swoimi zakładami.

Kopenhaga 24 maja. Rodzina carska przybyła tu wczoraj o godzinie 11 przed południem. Urządzono jej wspaniałe przyjęcie.

Berlin 24 maja. *Nationalzeitung* donosi, że ukonstytuował się już komitet, mający zająć się zebraniem funduszu gwarancyjnego dla wystawy światowej w Berlinie.

Wiedeń 24 maja. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy banku austro-węgierskiego i przyjęło jednogłośnie dodatkowy artykuł statutów o zakupnie monet i sztab złotych, który to dodatek konieczny jest ze względu na zaprowadzić się mającą w Austryi walutę złotą.

Nadto przyjęło zgromadzenie notyfikowaną przez radę jeneralną banku obu rządom deklaracyę, w której zarząd banku oświadcza, iż wstrzymuje dalsze zakupna sztab srebrnych i zastrzega dla banku wszelki zysk, jaki okaże się z upływem przywileju banku w r. 1897 z powodu różnicy kursu metalów szlachetnych między chwilą nabycia ich przez bank a chwilą upływu przywileju bankowego.

Wiedeń 24 maja. Prezydyum zjednoczonej lewicy rozesłało komunikat o niedzielnem posiedzeniu klubu lewicy, na którem minister finansów dawał wyjaśnienia co do regulacyi waluty. Przedewszystkiem podał dr. Steinbach motywa, dla których rząd zdecydował się w obecnej chwili wnieść przedłożenia walutowe. Następnie, odpowiadając na specyalne pytania, oświadczył minister, że brak jest najważniejszych podstaw do ocenienia, czy srebrne monety obiegowe mają być w przyszłości zatrzymane. To też nie jest minister dziś w możności odpowiedzieć stanowczo na to pytanie, jakoteż na będące z niem w ścisłym związku pytanie co do emisyi państwowych asygnat kasowych. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że w stadyum przejściowem muszą być zatrzymane srebrne pieniądze obiegowe i tylko tyle proponuje rząd w obecnej chwili.

Nabycie zapasów złota może się odbyć tylko ratami, dla tego też nie da się dziś oznaczyć terminu tego nabycia, tak samo jak niemożliwem jest oznaczenie terminu podjęcia wypłat kruszcowych. Podjęcia przez państwo wypłat w gotówce nie uważa zresztą minister jako środek do przywrócenia dobrych i zdrowych stosunków walutowych, lecz jako symptomat, że dobre stosunki już nastały. Ani austryacki, ani węgierski rząd nie myśli wcale o gromadzeniu zapasów pieniędzy kruszcowych. Cyrkulacya tych pieniędzy będzie wielką a będzie ją regulował bank, którego prawo emisyi banknotów w niczem nie będzie ograniczone. Główną rzeczą jest tylko, czy złoto napłynie w dostatecznej ilości do kas banku austro-węgierskiego. Dalej usprawiedliwiał minister oznaczenie relacyi na 2 franki 10 centimów za guldena i podniósł jeszcze raz, że rząd starać się będzie zapobiedz podrożeniu ceny złota, a osobliwie podniesieniu się stopy procentowej.

Dla ułatwienia obrotu pieniężnego zamierza rząd wydać ustawę o obrocie czekowym. Obaw, że po podjęciu przez państwo wypłat w gotówce odpłynie złoto z kraju nie podziela minister, przeciwnie doświadczenia, jakie dotychczas w tej mierze zrobiono, pozwalają żywić najlepsze nadzieje.

Pokrycie na procenta od zaciągnąć się mającej pożyczki złotej znajdzie się może w ramach zwykłego budżetu, gdyby zaś to było niemożliwe, wówczas trzeba będzie podwyższyć dochody państwa.

Prezes stronnictwa p. Plener podziękował ministrowi za jego wyjaśnienia.

Wiedeń 24 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż prezydent wiedeńskiej policyi br. Kraus otrzymał gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa i został mianowany prezydentem krajowym na Bukowinie.

Berlin 24 maja. *Vossische Ztg.* donosi, iż komenderujący głównej kwatery carskiej jenerał Richter przybył w ścisłem incognito do Berlina i zamieszkał w gmachu ambasady rosyjskiej.

Londyn 24 maja. Do *Timesu* donoszą z Kalkuty, że w dolinie Kaszmiru wybuchła epidemicznie cholera. Wczoraj zachorowało na nią 296 osób, z tych 146 umarło.

Bruksela 24 maja. Dziennik urzędowy ogłasza przyzwolenie na rewizyę konstytucyi i dekret królewski rozwiązujący izbę. Nowe wybory odbędą się dnia 14 czerwca.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. W. Oechelhauser z Dessau. Dr. L. Boroński z Krakowa. B. Grek z Barsztyna. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Ks. J. Kosowski z Horodenki. H. Bleicher z Duńkowic. J. Krzyszkowski z Schodnicy. G. Lewing z Wrocławia. K. Czerwińska z Husiatyna. M. Müller z Zielonego Kątu. F. Trzciński z Gdyczyna. J. Pozorny z Tarnopola. Dr. R. Szloma z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI. Książę A. Lubomirski z Miżyńca. B. Skibniewski z Balic. Z. Brugumand z Wrocławia. W. Stornche z Lipowca. S. Kalman z Wiednia. D. Kohn z Pragi. L. Moha z Przemyśla. M. Borgenicht z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. C. W. Arcyksiążę Albrecht, bar. Beck i F. Schoeneich z Wiednia. F. br. Christiani z Trzciany. A. Leszczyński z Zabłociec. Wł. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL CENTRALNY. W. Czaykowski z Żyrawy. B. Czajkowski z Kowalówki. A. Krajewski z Dubia. M. Zwoliński z Gniły. L. Giebułtowicz z Dynowa. G. Binder z Tryestu. S. Reinitz z Wiednia. M. Grabowski z Lisowic. M. Kisslinger z Krzywego. E. Rossowska z Czerniowiec.

Nadesłane.

Datki na kościół N. M. P. w Kochawinie od 22 listopada 1891 do 1 marca 1892, t. j. za 3 miesiące:

Dżymuchowska z Tarnopola o pociechę w nieszczęściu złr. 2, B. J. ze Lwowa prosząc o usunięcie przeszkód do zawarcia małżeństwa 1, Kawecki w Suchy z podziękowaniem za szczęśliwe rozwiązanie żony i o zdrowie 1, Z. S. z Olejowa „Matko cudowna wspieraj nas!" 1, K. W. Rybaczowscy z Janowa o zdrowie i błogosławieństwo 3, F. G. z Nadbrzezia o opiekę N. M. P. 2, Irenka G. z Rohatynic dziękując N. P. za wyratowanie z ciężkiej choroby 2, A. Żypowska z Podkamienia dziękując za otrzymane dobrodziejstwo 1, Brat Albin z Krosna za uleczenie z influency 5, Borzemska z Kmisioła prosząc o zdrowie 1 i na mszę św., ks. Garbaczewski z Jaślisk pokorna ofiara za uzdrowienie chorych z prośbą o zdrowie dla siebie i parafian 5, Szubertowa z Nadyb z prośbą o ochronienie męża od grożącej mu słabości 2, J. N. z Hostowa z prośbą o miłosierdzie 10, N. N. z Tarnopola prosząc M. B. o zdrowie i spokój sumienia 2, Zofia z gorącą prośbą o zdrowie 2, Michalina M. z P. o opiekę nad sobą 1, J. A. z Tarnobrzegu polecając opiece M. N. jedynego syna 5, K. Tustanowska ze Świrza ofiara wdzięcznem sercem złożona za odebraną łaskę od cudownej M. B., której opiece oddałam chorą niebezpiecznie córkę z nowonarodzonym synkiem, prosząc i nadal o jej opiekę 10, Wejdowa z Cergowy na podziękowanie M. B. za doznaną łaskę wyjścia z ciężkich chorób 3, N. N. z Chodorowa na podziękowanie za otrzymaną pomoc z prośbą o spełnienie życzeń 6, Knaur ze Smolnicy za obrazki 10 złr. 35 ct., M. B. W. z prośbą o zdrowie męża 1, E. B. z prośbą o wysłuchanie 3, ks. Piaskiewicz z Trembowli 3, ks. M. C. z Mikuliniec 3, Rojecka z Liwcza za zdrowie córki Zosi rubel srebrny i na mszę św., A. Drzymuchowska z Tarnopola prosząc o opiekę M. B. nad mężem i zdrowie dla wszystkich 5.

(C. d. n.)

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Notaryusz w miejscu kąpielowem Dorna-Watra
poszukuje substytuta.
Pożądanem podanie warunków. 3470 4-4

Dr. Kazimierz Krygowski
otworzył kancelaryą adwokacką we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 10. 3475 3—3

Prof. Dr. A. Barański
specyalista szczepienia **przeciw ospie**, szczepi codziennie od 2—4 w k. i c. Zakładzie krowiankowym, ul. Chorążczyzny l. 24. Ubogich bezpłatnie od 7—8 z rana. 3494 2-3

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"! Prenumerata roczna zł.. 1·70. Na prowincji złr. 1.80.
2560

Dr. Piotr Kucharski
lekarz szpitala dzieci św. Zofii we Lwowie, ordynuje przez sezon kąpielowy w Rymanowie.
3518 1-3

Pracownia stolarska i bednarska Jana Wysseckiego w Przemyślu przy ul. Ogrodowej, podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, meblowych i kościelnych po umiarkowanych cenach. Poleca sumiennie i trwale wykonane wyroby swoje Szanownej Publiczności a szczególnie PP. właścicielom browarów, gorzelń i fabryk.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie **„The Mutual"**. Rok założenia 1842. 2763

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 Maja godz. 1. min. 50

Akcje kred.	319.62	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	65·—	Wiedeńskie losy kom.	158.75
Kredyty węg.	362.—	Akcje tyton.	176·50
Anglobanki	150.60	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	246 50	Elbethale	238 50
Ludwiki	214.—	Länderbanki	216·90
Nordbany	289·—	Renta zł. węg.	110·80
Lombardy	88·—	Bankvereiny	115·25
Losy tureckie	46·—	Renta węg. p.	100·70
Staatsbahny	292 75	Ruble	1·25·75
Oszcz. iswiec kie	245·—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 24 maja 1892.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211	75	214	75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	242	50	245	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333	—	337	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	2 6	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic 5% 40 „	100	90	101	60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	29	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	55	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	60	94	30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	50	101	20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	100	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1888 4½%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ Stanisławowa	29	—	31	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.60		5.70	
Napoleondor	9.45		9.55	
Półimperjał rosyjski	9·70		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.26		1.36	
„ „ papierowy	1.24_{75}		1.26_{75}	
100 marek niemieckich	58 30		58 90	

Dom bankowy i kantor wymiany Jakóba Stroh 2691
WE LWOWIE, ulica Hetmańska l. 6 we własnym domu
uskutecznia pod najkorzystniejszymi warunkami zakupno i sprzedaż wszelkich rent i papierów kolejowych. Najbardziej poleca 4½% Listy zast gal. Tow. kred. ziemsk. 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego 4% Obligacye propinacyjne.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Organista z ukończoną szkołą organistów, z chlubnemi świadectwami, poszukuje pod skromnemi warunkami posady. Bliższych szczegółów udzieli Ks. Emil Żygmunt, wikary w Rozwadowie. 3506 1-4

Uczeń 8 kl. gim. poszukuje lekcyi na wsi. K. K. p. Mszana dolna 3484 2—2

Piękna **wielka agawa** tanio do sprzedania. Kalecza 7. 3496 2-3

Pisarz ekonomiczny, kawaler, uczeń szkoły Dublańskiej, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje natychmiast odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod N. B. 2. Administracya *Przeglądu*. 3447 3—3

Centralne Biuro **Sprawunków dla** prowincyi Lwów, Kopernika 1. 3210

Morszyn

Zdrojowisko solankowo-borowinowe, zakład wodoleczniczy, słoneczne kąpiele, otwarty od 1 Maja. Lekarz kierujący Dr. Wilhelm Strzechowski. Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medvey. 3361 7-10

Zamawiać można we wszystkich księgarniach:

Ad. jana Balbiego

Ogólny opis ziemi

Podręcznik wiedzy geograficznej dla pożytku wszystkich wykształconych ludzi.

Ósme wydanie.

Na nowo opracowane przez Dra Franciszka Heidericha z 600 illustracjami, wielu kartami geograficznemi w tekście i 25 osobnemi kartami.

Trzy tomy w 50 zeszytach po 40 centów.

Jestto książka podręczna w najlepszem tego słowa znaczeniu, podająca w formie opowiadania wiadomości geograficzne, a wystarczająca nawet najściślejszym wymaganiom fachowego geografa. Śmiało można powiedzieć, że zajmuje ona jedno z pierwszych miejsc w rzędzie dzieł geograficznych.

Księgarnia A. Hartlebena we Wiedniu. 3500 1—6

Młody człowiek

kawaler, posiadający długoletnią praktykę z większych dóbr poszukuje zaraz posady rachmistrza lub kontrolora dóbr.

Łaskawe zapytania p. adr. Kiełczewski, kamienica, poczta Łącko-Stary Sącz. 3474 3—3

Świeże

wody mineralne

ze zdrojowisk naturalnych poleca

Karol Bałłaban we Lwowie. 3372 4-6

Na liberje



DRELISZKI we wszelkich kolorach najtaniej poleca

F. Knauer i Syn we Lwowie.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą. 3357 8-12

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

nabyła i poleca ostatnie egzemplarze dziełka p. t.

O początku rozkrzewienia i upadku Zakonu X. X. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego

historyą napisał

X. Piotr Pękalski

(Kraków 1867.)

Cena egzemplarza 75 centów. 2840 4—6

Dwa pomieszkania
przy ulicy Mickiewicza Nr. 14.

Jedno na 1 piętrze, składające się z czterech frontowych pokoi **naprzeciw ogrodu Jezuickiego**, dwóch przedpokoi, kuchni, werandy, balkonu i wszelkich innych przynależytości.

Drugie **parterowe**, składające się z 6 pokoi frontowych, dwóch przedpokoi, kuchni i wszelkich innych przynależytości, są każdej chwili do wynajęcia.

Zgłosić się do właściciela w tym samym domu na 2gim piętrze. 3385 9—10

Wspierajmy przemysł krajowy!

Kupujmy tylko krajowe wyroby.

Centralny Bazar krajowy

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 5 na 1 piętrze utrzymuje na składzie wszelkie

Wyroby przemysłu krajowego

jakoto: 3504 1—52

Płótna apretowane i surowe, **bieliznę stołową** adamaszkową białą i kolorową, drelichy, dymy, płótna żaglowe, fartuszki, ściereczki, worki itp. **Płócienka kolorowe** różnych wzorów i najnowszej mody. Firanki, portiery, kapy, koce na łóżka i do powozu, koce na konie;

Sukna sławuckie

czysto wełniane na ubrania mezkie, letnie, jesienne i zimowe na burki kurtki do polowania, gunie, mundury, liberye, **sukna z sierści wielbłądziej na dolmany i kołdry**, chodniki, koce, **kilimy różnej wielkości**, sukna domowe, **fartuszki huculskie złotem tkane.**

Koronki ręcznego wyrobu na wstawki i obszycia, oraz **koronki do strojów** w garniturach i sztukach, kapy koronkowe, wachlarze, chusteczki, **Szaty liturgiczne**, *ornaty, kapy, stuły, komże itp. Książeczki do nabożeństwa w ozdobnej oprawie.*

Wyroby koszykarskie

na kwiaty, papiery, do robót kobiecych, kosze na bieliznę, kosze podróżne.

Meble plecione, meble bambusowe, wózki dziecinne.

Wyroby powroźnicze: liny, sznury, powrozy, uprząż na konie, chodniki, plecionki i gurty. *Trzewiki letnie z czarnej lub żółtej skóry, chodaczki, buciki dla dzieci.*

Wyroby ceramiczne.

wazy, dzbany, talerze ozdobne, popielniczki, postumenty, kubki, **naczynia kuchenne kamionkowe.**

Rzeźbione wyroby z drzewa,

figury, meble, szkatuły, talerze, laski, ramki, przedmioty galanteryjne **Serdaki, guńki, karazye kościuszkowskie** różnej wielkości, dla dzieci i osób dorosłych.

Latarnie weneckie z żelaza. Kłódki ze Świątnik.

Maszyny do szycia.

Wyroby platerowane Jakubowskiego et Jarry w Krakowie.

Przy bazarze została urządzoną nieustająca **Wystawa wyrobów przemysłowych** gdzie można poczynić zamówienia według znajdujących się okazów.

Bazar otwarty przez cały dzień. Wstęp wolny.

Kupujmy tylko krajowe wyroby.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Szkarpetki saskie białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie białe, kolorowe i w paski tuzin od zł. 5·50.

poleca MAGAZYN II 1938

F. Knauer i Syn pod Złotym Lwem we Lwowie.

ŻEGIESTÓW

zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacya kolejowa.

Najsilniejsza szczawa żelazista,

skuteczna w chorobach kobiet.

Kąpiele borowinowe popradowe i mineralne

w łazienkach urządzonych systemu Schwartza.

Znakomita górska stacya klimatyczna, mleko, żętyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1 Czerwca do 10 Lipca, od 10 Lipca do 20 Sierpnia, od 20 Sierpnia do 15 Września.

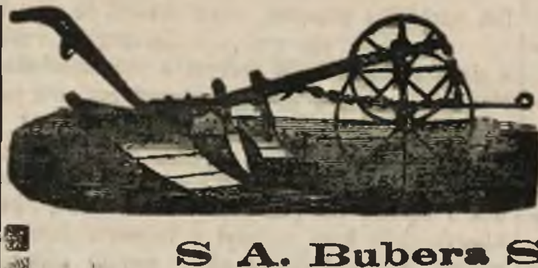
W 1szym i 3cim sezonie mieszkanie **tańsze o 30%**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie metodę leczenia hydropatycznego.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli

3425 3-3 *Zarząd.*



Wyłączny skład dla całej Galicyi **maszyn i narzędzi dla uprawy roli Rud. Sacka** w Plagwitz pod Lipskiem.

S A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 3418 5—8

Części składowe w zapasie. Cenniki i opisy gratis i franco.

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 10—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, także posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE.

(Kantor Żółkiewska 82)

poleca

Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.

Superfosfat z kości lub z fosforytów.

Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,

Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco. 3241 12—?

Henryk Perier
pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
we Lwowie, ul. Piekarska Nr. 63.

Zaniechawszy dotychczasowego zwyczaju niektórych firm tutejszych sprowadzania **zupełnie gotowych** pomników od firm niemieckich a sprzedawania tychże za wyrób swój własny (po wygórowanych cenach) sprowadziłem znaczny zapas surowego materyału jakoto: szwedzkiego labradoru, syenitu granitu i marmuru w różnych gatunkach i wyrabiam z tychże pomniki po cenach **o 30% niższych** od cen dotąd za wyroby obce praktykowanych.

Wykonuję nadto grobowce z trwałego materyału (również i betonowe) po cenach najniższych, trwale, sumiennie i na czas oznaczony.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie gratis i franco. 3457 3—4

Nowo otworzona cukiernia

T. OSTROWSKIEGO

Jagiellońska l. 16.

przyjmuje wszelkie zamówienia na torty, piramidy, lody, cukry, ciasta etc. w miejscu i z prowincyi 3455 4—6

po jak najniższych cenach.

Uskutecznia zarazem łaskawe zlecenia na urządzanie bufetów na wszelkich festynach i wycieczkach.

Lody, kawa i herbata o każdej porze świeża.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.

Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis i franco.

Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg**, długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 3152 8-20



Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ

WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 8.

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą 3442 4—12

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolasza we Lwowie.

Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 4—?

Dr. wszech nauk lekarskich

Stefan Skrzyński

lekarz praktykujący w klinice chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego ordynuje w bieżącym sezonie

w Teplitz-Schoenau w domu Villa-Polonia. 3478 2—3

Osoba wolna

mężczyzna lub kobieta, uzdolniona do wyrabiania serów i masła znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie. Lwów, ulica Ossolińskich 11, handel Olszewskiego. 3499 2—2



Parasolki

najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie

Magazyn nowości i drobiazgowy

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE ul. Halicka l. 13. 3141 6—11

Parasolki

damskie i dziecinne w największym wyborze towar **świeży i tanio** poleca nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów Halicka 4 vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.

Krynica dom zdrojowy.

Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3489 1—6

Szkoła języków obcych

Od 1go Maja otwartą zostaje w Zakładzie naukowym

Maryi Bielskiej

podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 4—24

Bardzo ważne

Pierwszy specyalny i jedyny zakład krawiecki na wszelkie roboty nowe i stare jakoto: czyści, przerabia. Wszelkie roboty nowe wykonuje jak najgustowniej podług najnowszych krojów zagranicznych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczania bardzo szybko.

Z. Struszkiewicz

plac Bernardyński l. 10 naprzeciw ul. Piekarskiej. 3315 4—4

. Do

Szanownych moich odbiorców!

Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.

Z wysokim szacunkiem

J. Christof

Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 10—15

3085 22 30



Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemu amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje

Atelier dentestyczno-techniczne

B. Bergera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Parasole we wszelkich gatunkach.

Kalosze rosyjskie męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn

Kufrów i wszelkich przyborów podróżnych

Pawła Langnera przedtem **Braci Langner.**

2941 Lwów ulica Halicka 16. 14-?

Sezon kąpielowy!!!

Amatorom i znawcom prawdziwej

Herbaty rosyjskiej

a szczególniej tym, którzy tak w zimie jak w lecie bezustannie herbatę piją, polecam mój nowo założony specjalny skład herbaty pod firmą

Adolf Singer

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

Wysyłki od 1 kg. począwszy uskuteczniam franko.

Na żądanie cenniki wysyła się. 3383 3—10

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

3034 21—?

Une institutrice

allemande, de bonne famille, munie d'excellents certificats, ayant passé 17 ans en France et possédant parfaitement la langue française, désire se placer dans une famille distinguée pour enseigner le français, l'allemand et la musique.

S'adresser au bureau du journal pour les renseignements Nr. 1792. 3468 3—4

Leśniczy

egzaminowany, z 18letnią praktyką w gospodarstwach wzorowych większych, obznajomiony dokładnie z kulturą chmielu, zastępca obszarów dworskich, **poszukuje posady.**

Bliżej obznajomi przez grzeczność Wny Józef Wereszczak, urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego Lwów. 3440 6—6

Przemysł krajowy.



Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 5-10

Feliks Schächter

Lwów, Jagiellońska l. 18.

Majątek Szlachcińce

z przyległ. Łozowa i Kurniki, przy gościńcu murowanym Tarnopolsko-Zbaraskim położony, 7 kilometrów od Tarnopola odległy. 1000 morgów obszaru obejmujący z budynkami gospodarskiemi, gorzelnią i wołownią, jest na lat 6 od 24 czerwca 1892 z wolnej ręki

do wydzierżawienia.

Bliższych informacyi udzieli kancelarya adw. Glogiera w Tarnopolu, lub JWny Alfred hr. Borkowski w Szlachcińcach, poczta Tarnopol. 3505 1—3

Ekonom

żonaty, lat 32, z dobrą rekomendacyą, pozostający dotychczas na miejscu, poszukuje posady od 1go Lipca 1892. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: W. Styczyński w Karaniu, poczta Chołojów. 3510 1—3

Poszukuje się

ekonoma

kawalera z kilkuletnią praktyką, ale tylko z najlepszemi rekomendacyami. Przyjmowane będą tylko KOPIE świadectw, których się nie zwróci. Przedstawienie osobiste wymagane na żądanie.

Bliższe wiadomości z grzeczności w Administracyi „Przeglądu". 3509 1-2

KOŃ

jasno gniady 4½ lat, 150 wysoki, ujeżdzony, spokojny i piękny, wraz z zupełnie nowym angielskim chomontem i zupełnie nowym dębowym węgierskim wózkiem, 170 ctm. wewnątrz długi, o jednem siedzeniu z poduszką skurzaną na sprężynach semetrycznie zestawione, jest do sprzedania razem i pojedyńczo. Petri w Rymanowie. 3507 1-2

PIEGI

znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając **znakomitej a nie szkodliwej pomady Dr. Christoffa,** i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct.

Skład: **M. Karozewski,** droguerja Lwów. 3047 17-24

Magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

3450 3—7 i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po zlr. 6·50, 7·50, 10 i t. d.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej

to jest:

STANIKI Jersey nowa forma, oraz bluzy najmodniejsze po zł. 3, 4 jedwabne po zł. 10 itd.
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie, płaszcze i rotondy zł. 18, 24 itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi od zł. 10, jedwabne od zł. 18.
NOWOMODNE PELERYNKI od zł. 10. koronkowe od zł. 10 do zł. 40.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1·50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zl. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej tylko z fabryk renomowanych za granicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ po cnt. 50 zł. 1, 1·50 i 3·

Wielki wybór *WYROBÓW z BRONZU* **porcelany szkła, drzewa i skóry.**

HERBATA Souchong ll. w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walentz Hodak.